Dziś: J. Remera — wspomnienie o J. Osterwie

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 5

Wydanie B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-07 Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 26 maja 1947 r. | Konta PKO „Zryw" Nr VI-135; PKO IKP Nr VI-140 Konto bież. Bank Gosp. Spółdz., Bydg. konto 8086 | Nr 141

Bariery



Rozruchy i starcia pomiędzy Muzułmanami a Hindusami w Indiach skłoniły władze brytyjskie do stworzenia dzielnic, do złudzenia przypominających niemieckie praktyki stosowane wobec Żydów. Oto zdjęcie z Peshawaru, w którym barierą ustawioną w poprzek ulicy rozdzielono dzielnice zamieszkałą przez Hindusów, od części miasta, w której mieszkają Muzułmanie (widoczni na pierwszym planie).

Złoty deszcz w Szamotułach

Zadziwiające zjawisko przyrody. Ludność z niecierpliwością oczekuje wyników analizy

POZNAŃ (obsł. wł.). W mieście Szamotułach woj. poznańskim miał miejsce zadziwiający wypadek, który wywołał zapewne wiele sensacyjnych komentarzy. Oto w nocy z dnia 22 bm. spadł w Szamotułach deszcz o złotym odcieniu. Gdy następnego dnia wiatr wysuszył wodę, na chodnikach i krawędziach pozostał złoty pył. Zdziwienie mieszkańców nie miało granic. Znaleźli się jednak bardziej przedsiębiorczy, którzy zebrali próbki złotego pyłu na ulicy i przesłali do Poznania do analizy. Ludność Szamotuł, która nazgarniała z chodników złotego pyłu, oczekuje z niecierpliwością wyniku analizy. Gdyby żył Dunikowski, miał by doskonałą okazję dla swoich badań.

Socjaliści czescy odwiedzą Polskę

PRAGA (PAP). Na ostatnim plenarnym posiedzeniu klubu posłów czeskiej partii socjaldemokratycznej przewodniczący klubu poseł Hladky oświadczył, że w dniu 27 czerwca br. uda się na kilkudniowy pobyt do Polski delegacja „posłów partii socjaldemokratycznej.

Blum krytykuje amer. system „politycznych" pożyczek

Komuniści francuscy głosowali za przyjęciem 250 milionów dolarów pożyczki USA

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło jednomyślnie przyjęcie przez Bank Narodowy pożyczki amerykańskiej w wysokości 250 milionów dolarów. Członek partii komunistycznej, Duclos, zaznaczył, że komuniści są przeciwni zaciąganiu przez Francję pożyczki, będą jednak głosować za przyjęciem jej, by nie utrudnić odbudowy Francji.

Leon Blum w „Le Populaire" krytykował Stany Zjednoczone za politykę przy udzielaniu pożyczek dolarowych. Jest to niezgodne z duchem Karty Narodów Zjednoczonych. Jedynym probierzem przy udzielaniu pożyczek powinny być rzeczywiste potrzeby państwa, a nie powinno się stawiać warunków politycznych.

Demontaż na odszkodowania

Amerykanie ogłoszą wkrótce listę zakładów

LONDYN (obsł. wł.). Amerykański dowódca wojsk okupacyjnych w Niemczech, gen. Clay oświadczył, że wkrótce zostanie opublikowana lista niemieckich urządzeń przemysłowych, które zostaną zużyte na odszkodowania wojenne. W brytyjskiej strefie okupacyjnej zapowiedziano demontaż 25 zakładów przemysłowych i oddanie 35.000 ton tonażu okrętowego do podziału między Danię, Norwegię, Albanię i Wielką Brytanię.

Indie nie dowierzają zapewnieniom angielskim

LONDYN (PAP). Rząd brytyjski zatwierdził plan brytyjski przekazania władzy nad Indiami w ręce przywódców narodu indyjskiego. Hindusi obawiają się jednak, że Anglia nie dotrzyma terminu oddania władzy.

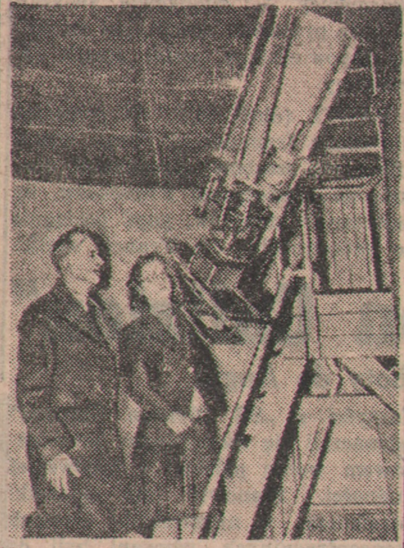
Międzynarodowy kongres socjalistów w Genewie zaprosił Niemców

FRANKFURT (obsł. wł.). W dniach od 6 do 8 czerwca br. odbędzie się w Zurichu międzynarodowy kongres socjalistyczny, na który zostali zaproszeni 3 przedstawiciele niemieckiej partii socjaldemokratycznej z osławionym Schumacherem na czele.

W przemyśle stalowym USA nie będzie strajku w ciągu dwóch lat?

NOWY JORK (PAP) Jak donosi „Associated Press", przewodniczący CIO Murray, będący jednocześnie przewodniczącym związku zawodowego robotników przemysłu stalowego, wydał zakaz proklamowania strajków w przemyśle stalowym w ciągu najbliższych dwóch lat. Związek zawodowy robotników przemysłu stalowego zawarł niedawno umowy zbiorowe na okres dwuletni z największymi przedsiębiorstwami tej branży w Stanach Zjednoczonych. Rozporządzenie Murray'a zostało zaaprobowane przez komitet wykonawczy związku zawodowego robotników przemysłu stalowego.

Kobieta-astronom



Nie ma dziś niedostępnych dla kobiet zawodów, a liczba dziewcząt nie kształcących się zawodowo maleje na całym świecie. Panna Constance Hindle z New Bedford jest asystentką dyrektora obserwatorium astronomicznego Brown's Ladd — prof. Smiley (USA). Spełnia ona swe zadanie nie gorzej niż każdy asystent. Przypominamy, że polski świat naukowy również poszczycić się może dwiema kobietami-astronomami.

Odroczenie procesu przeciw sprawcom pogromu w Jassach

BUKARESZT (ŻAP). Niedawno miał tu odbyć się proces przeciwko sprawcom pogromu w Jassach w 1941 r., w którym zginęło 14.000 Żydów; na żądanie delegacji Żydów rumuńskich, na czele której stał Edward Manulescu, przewodniczący Związku Żydów rumuńskich, proces został odroczony. Delegacja wniosła protest do ministra sprawiedliwości Patroskanu, żądając sądu nad wszystkimi sprawcami pogromu. W procesie, który miał się odbyć, oskarżeni zostali na razie tylko drugorzędni winowajcy, którym zarzuca się jedynie „zakłócenie spokoju". Delegacja wskazała, że pozostaje to w sprzeczności z odpowiednią uchwałą parlamentu, kwalifikującą pogrom w Jassach jako przestępstwo wojenne.

Dalej zażądała delegacja szybkiego sądu nad wszystkimi sprawcami pogromu; proces powinien odbyć się przed Sądem Specjalnym upoważnionym do sądzenia za przestępstwa wojenne. Minister Patroskanu uznał słuszność żądań delegacji i przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenie.

DZIŚ 12 STRON

Numer świąteczny

mimo zwiększonej objętości po tej samej cenie 5

W treści: dodatek „Kultura i Sztuka", felieton kulturalny, ciekawe reportaże z kraju i zagranicy

Następny numer IKP z datą na 28 bm., ukaże się **we wtorek, dnia 27 bm.**

Zesłanie Ducha Św.

Wśród powodzi bieżących spraw i zagadnień gospodarczych, czy politycznych, coraz mniejszą wagę przywiązuje się dziś do świąt religijnych. Zjawisko to może nie zaznacza się tak silnie odnośnie świąt Bożego Narodzenia, czy Wielkiej Nocy, lecz już symbolice Zesłania Ducha Św. mało poświęca się dziś uwagi.

A przecież symbolika Zesłania Ducha Św. — tego święta rozlania się po świecie życiodajnych soków Mądrości i Prawdy Bożej — posiada dziś głęboką aktualność. Wszak właśnie dziś, w okresie, gdy ludzkość rozpoczyna nowy etap swych dziejów, najwięcej jej potrzeba prawdziwej mądrości, która mogłaby się stać przewodnikiem na ścieżce, wiodącej ku lepszemu jutru. Ludzkość szuka dziś dróg, które by ją naprawdę doprowadziły do powszechnego szczęścia. Na początku drogi trudno jest jeszcze przewidzieć, czy nie prowadzi ona na rozstaje...

Ścieżka ludzkości wije się dziś nad przepaścią. Każdy fałszywy krok, każde silniejsze potknięcie o liczne głazy i ciernie, rzucone nierzadko własną ręką, może pociągnąć za sobą katastrofę. Nauka oddała w ręce ludzkości narzędzia, dzięki którym otworzyć się może przed światem nowa era szczęścia i dobrobytu, lecz odsłoniła również potworną otchłań, na której dnie czai się zagłada.

Dlatego też uroczystość Zesłania Ducha Św. winna tym mocniej przemawiać do nas. Pragnienie, by Mądrość i Prawda Boża oświeciły umysły tych wszystkich, w których rękach spoczywa pokój, a tym samym i przyszłość ludzkości — nurtuje dziś wśród wszystkich narodów świata.

Nie wolno nam zapominać, że dobro ludzkości nie równa się dobru kilku narodów, czy grup społecznych. Szczęście całej ludzkości oparte jest ściśle o szczęście wszystkich jednostek. Wolność i dobrobyt jednostki, jest tu podstawowym elementem. Osiągnąć to jednak można tylko przez jedność i zrozumienie wzajemne, przez zgodę i braterstwo wszystkich ludzi. U fundamentów tego leżą święte ideały miłości człowieka do człowieka, te ideały, które stanowią główną podstawę Prawdy Chrystusowej, prawdy, której mądrość usymbolizowana jest w Duchu Św.

Wieczna aktualność i głęboka mądrość ideałów chrześcijańskich winny stać się drogowskazem dla ludzkości.

Na drodze ku lepszemu jutru winny ideały te być przewodnikiem tak dla wielkiego męża stanu, jak i szarego człowieka. Wszelka niezgoda, zazdrość, czy zawiść wzajemna muszą roztopić się w słonecznym świetle Mądrości Bożej, a wtedy świat, miast błądzić po krętych ścieżkach nad przepaścią, wkroczy na szeroki gościniec, prowadzący ku szczęściu całej ludzkości.

(b)

Amerykańscy republikanie w obronie interesów producentów

W Genewie mówi się o rozluźnieniu barier celnych w Waszyngtonie podwyższono cła import. na wełnę

Dominia angielskie grożą wstrzymaniem dostaw wełny dla Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (obsł. wł.). Amerykańska Izba Reprezentantów przyjęła ustawę o podwyżce ceł importowych na wełnę. Zanim doszło do powzięcia tej uchwały przeprowadzono bardzo ostrą dyskusję, w której udział wzięli z jednej strony przedstawiciele przemysłu amerykańskiego, a z drugiej strony delegat Stanów Zjednoczonych na konferencję dla spraw handlu międzyn. w Genewie — Clayton. Rząd USA przeciwny był projektowi podwyższenia ceł na wełnę z uwagi na osiągnięte już wyniki konferencji gospodarczej w Genewie. Gen. Clayton oświadczył w liście skierowanym do Izby Reprezentantów, że świat może uznać Amerykę za obłudną, kiedy podwyższa ona cła w chwili, gdy na międzynarodowej konferencji handlowej walczy się o rozluźnienie barier celnych.

Natomiast członkowie Izby, w szczególności posłowie republikańscy, ostro zaatakowali stanowisko Ameryki na konferencji genewskiej, stwierdzając, iż godzi ono w interes amerykańskich producentów.

Ostatecznie Izba Reprezentantów projekt ustawy o podwyżce cła importowego na wełnę przyjęła. Projekt ten przejdzie z kolei pod obrady Senatu.

Jak wiadomo, głównymi dostawcami wełny dla Ameryki są dominia angielskie, Australia, Nowa Zelandia i Południowa Afryka. Kraje te oświadczyły, że wstrzymają całkowicie swe dostawy, jeżeli cła na wełnę zostanie podwyższone.

Konflikt na tle gospodarczym między Anglią a Stan. Zjednocz., jaki zaznaczył się już na konferencji genewskiej, pogłębi się poważnie, o ile podwyżka ceł importowych na wełnę zostanie w Stanach Zjedn. faktycznie przeprowadzona. Nie jest wykluczone, że prez. Truman założy przeciwko ustawie veto.

NOWY JORK (obsł. wł.). Prezydent Truman wezwał Kongres do utrzymania kontroli nad poszczególnymi artykułami na prawie pierwszeństwa eksportowego. Truman zaznaczył, że jest to niezbędne dla przeprowadzenia natychmiastowej pomocy i wysyłki niektórych dóbr jak stal, węgiel, urządzenia przemysłowe dla Grecji i Turcji. Pełnomocnictwa rządu mają być przedłużone do 30. 6. 1948.

NOWY JORK (obsł. wł.). Podsekretarz stanu w min. handlu zagranicznego Dean Acheson oświadczył, że Stany Zjednoczone nie zwrócą Wielkiej Brytanii kwot wyłożonych przez nią od dnia 31. 3. br. na rzecz Grecji.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zwalczaniu drożyzny

WARSZAWA (PAP). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów przyjęty został jednomyślnie projekt ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym.

Ustawa reguluje sposób ogłaszania i kontroli cen oraz określa sankcje karne, a mianowicie do 5 milionów złotych grzywny, do 2 lat obozu pracy i konfiskatę zakładu handlowego na podstawie orzeczenia komisji specjalnej, niezależnie od sankcji sądowych.

Ustawa wejdzie pod obrady Sejmu, który zbierze się na specjalne posiedzenie w najbliższych dniach.

Równocześnie Rada Ministrów przyjęła jednomyślnie uchwałę zapewniającą szerokie uprawnienia funduszowi aprowizacyjnemu w zakresie zapewnienia dostaw artykułów żywnościowych dla ludności pracującej miasta.

Rokowania handlowe między Anglią i Węgrami

LONDYN (obsł. wł.). Między Wielką Brytanią a Węgrami zakończone zostały obrady nad projektem umowy handlowej, w myśl której Węgry dostarczać będą Wielkiej Brytanii po żniwach żywności. Wysokość dostaw żywnościowych zostanie później określona. Wielka Brytania dostarczać będzie Węgrom urządzeń zakładów przemysłowych.

Zgoda komunistów

na utworzenie rządu przez de Gasperi

RZYM (PAP). Kryzys rządowy we Włoszech trwa w dalszym ciągu. Prezydent de Nicola prowadzi dalsze rozmowy z przedstawicielami partii politycznych. B. premier Bonomi oświadczył, że najwięcej powodzenia na utworzenie nowego rządu miałby przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji jako najsilniej reprezentowanej w rządzie. Przywódca socjalistów Nenni i komunistów Togliatti oświadczyli, że jeśli de Gasperi spowodował kryzys rządowy — niech go teraz usunie.

Z ostatniej chwili: Na skutek niepowodzenia misji skompletowania nowego rządu zarówno ze strony Nittie'go, jak i Orlando, prezydent Włoch de Nicola powierzył obecnie misję tworzenia rządu b. premierowi de Gasperi.

Z Anglii do Szwecji w niespełna 2 godziny

John Cunningham, szef pilotów odbywających próbne loty w Havilland Aircraft Co. przeleciał na bojowym samolocie Vampire z Hartfield do Norrköping w Szwecji w 1 godz. i 58 minut, pokrywając przestrzeń 850 mil angielskich tj. 1367 km 650 m.

Profanacja kościoła

Zbrodniczy wyczyn dwóch pijaków. Wielkie oburzenie miejscowej ludności

POZNAŃ (S). W wsi Kucharki miał miejsce karygodny wypadek profanacji kościoła. W czasie odbywania się lekcji katechizacji dzieci, wpadło do kościoła dwóch pijanych osobników, którzy usiłowali dzieci rozpędzić, a gdy się temu sprzeciwił ks. Miśkiewicz, znieważyli go czynnie. Ksiądz musiał opuścić kościół, wobec czego dzieci rozproszyły się po wszystkich zakamarkach kościelnych, gonione przez obydwóch pijaków. W czasie pogoni dwie dziewczynki zostały poranione nożem. Po dokonaniu tego napadu, usiłowali oni uciec, zostali jednak przez mieszkańców wsi ujęci i bardzo poważnie poturbowani. Przybyły lekarz udzielił doraźnej pomocy zarówno poranionym dzieciom, jak i sprawcom tej profanacji.

Jak stwierdzono, są to dwaj robotnicy kolejki polnej, którzy otrzymawszy wypłatę wstąpili do karczmy, po czym dokonali tego wyczynu. Wypadek powyższy wywołał ogromne wzburzenie wśród okolicznych mieszkańców.

Aresztowanie bandy młodocianych przestępców w Berlinie

BERLIN (PAP). Amerykańska policja wojskowa, aresztowała 19 młodych bandytów w wieku od 15—17 lat. Operowali oni w sektorze amerykańskim, głównie w domach zajętych przez rodziny amerykańskie. W przeciągu kilku dni młodociani bandyci włamali się do 26 mieszkań i zawładnęli łupem wartości przeszło 10 tysięcy dolarów.

W odpowiedzi na żądanie podwyżki płac

Rząd francuski grozi

okupacją elektrowni i gazowni

PARYŻ (obsł. wł.). Francuscy pracownicy gazowni i elektrowni postanowili zmniejszyć dopływ prądu elektrycznego i gazu na znak protestu przeciwko nieuwzględnieniu przez rząd postulatów świata pracy. Na skutek tej zapowiedzi gabinet francuski wydał komunikat, że będzie rekrutował robotników do gazowni i elektrowni oraz zatrudni żołnierzy, gdyż gazownie i elektrownie zostały upaństwowione i w myśl zarządzeń wojennych, które dotychczas nie zostały zniesione, odnośne zakłady pracy są dotychczas zmilitaryzowane.

Związek podniósł swoje żądania do wysokości 23 proc. Ponadto postanowiono, że w ciągu najbliższych dni pracownicy — członkowie związku — będą pracowali powoli, zaś na środę zapowiedziany został strajk 24 godzinny.

PARYŻ (obsł. wł.). W posiedzeniu rządu francuskiego, brali udział oficerowie sztabowi. Komunikat apeluje do patriotyzmu Francuzów, by zaprzestali strajków, gdyż pociągnie to katastrofalne dla Francji skutki.

Siły powstańców greckich

ATENY (obsł wł.). Wedle komunikatu rządu greckiego, wojska powstańcze straciły w ciągu maja ponad 1000 ludzi. Walki w górach przybierają coraz bardziej charakter „zorganizowanego polowania na ludzi". Dotkliwe straty powstańcom zadaje zwłaszcza lotnictwo. Ogólne siły powstańców oblicza się na 9.000 ludzi.

PARYŻ (PAP). Z Aten donosi agencja France Presse, powołując się na źródła dobrze poinformowane, że rząd grecki nie zgodzi się na propozycje wysłania do Grecji Wysokiego Komisarza zagranicznego, który kierował by kontrolą północnych granic greckich i zastosowaniem amnestii.

Agencja Tass podaje, że zgodnie z postanowieniami konferencji moskiewskiej rozpoczęły się rokowania radziecko-amerykańskie w sprawie Korei.

Milch żąda rewizji procesu

powołując się na konwencję haską

LONDYN (obsł. wł.). Były szef lotnictwa niemieckiego Milch, wniósł prośbę o wznowienie jego procesu przed amerykańskim sądem krajowym, powołując się na konwencję haską, w myśl której jeńcy wojenni sądzeni być muszą według ustawodawstwa swego kraju przez sędziów, będących oficerami tej samej rangi, co oskarżony.

„SS - Division Galizien"

wyjeżdża na roboty do Anglii

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, 8.000 członków dawnej ukraińskiej dywizji esesowskiej, znanej w Polsce pod nazwą „SS-Division Galizien" zostanie w najbliższym czasie przetransportowanych do Wielkiej Brytanii, gdzie będą zatrudnieni w rolnictwie i w innych gałęziach życia gospodarczego.

Wiadomość tę potwierdził następnie oficjalny rzecznik brytyjski.

Essesowcy ukraińscy w Wielkiej Brytanii będą poddani „szczegółowemu badaniu", jak zakomunikował rzecznik brytyjski. Wielu z nich podaje się bowiem za Polaków, przy czym problem ich obywatelstwa jest, zdaniem rzecznika brytyjskiego — niewyjaśniony.

Wiadomość powyższa budzi specjalne zainteresowanie w Polsce, gdzie w okresie okupacji ukraińscy faszyści z „SS Division Galizien" odznaczali się szczególnym okrucieństwem wobec polskiej i żydowskiej ludności. Stanowili oni jednostki strażnicze w niemieckich obozach koncentracyjnych, używani byli do najbardziej krwawych akcyj ludobójczych i brali udział w eksterminacji ludności cywilnej na terenie Polski.

„Apteki społeczne"

Projekt Min. Zdrowia

WARSZAWA (PR). Departament farmacji Min. Zdrowia planuje utworzenie aptek społecznych dla obsługi ludności na prowincji. Przewidziane jest utworzenie 6 aptek wojewódzkich, 24 powiatowych oraz większej ilości aptek wiejskich. Akcja ta wpłynie niewątpliwie na obniżenie cen, pobieranych przez apteki prywatne.

Prokuratura amer. domaga się

aresztowania b. dyplomatów niem.

BERLIN (PAP). Z Hamburga donoszą, że prokurator amerykański dr Hempner wymienił nazwiska 5 byłych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych III Rzeszy, których aresztowanie uważa on za wskazane dla wytoczenia im procesu o przestępstwa wojenne. Urzędnikami tymi są: von Moyland, były podsekretarz stanu, który składał zeznania w obronie Ribbentropa, Ernest Wilhelm Bohle, przewodniczący organizacji Niemców za granicą, który składał zeznania w sprawie Hessa, Wilhelm Keppler, były sekretarz stanu i doradca gospodarczy Hitlera, Karol Ritter, były ambasador niemiecki w Brazylii i Erich Albrecht, szef departamentu prawnego ministerstwa spraw zagranicznych.

FELIETON KULTURALNY

Książę niezłomny teatru polskiego

Jerzy Remer

O Juliuszu Osterwie wspomnienie

......oto człowiek na ziemi
Panu swemu kościoły zakłada,
Założone podpiera na skale.
Bo ta ziemia to gospoda
W ogromnej naszej podróży
I na to wyskoczył z ziemi
Człowiek, by się z losem kłócił
I na końcu każdej burzy
Znowu do ziemi wrócił.

(Calderon de la Barca — Książę Niezłomny).

Oto „na barkach nowogródzkiej góry" — słyszę jeszcze te słowa Don Fernanda — Juliusza Osterwy. Minęło ćwierćwiecze. Wiele od tego czasu zmieniło się na świecie. Zmienił się sam człowiek. Przewartościowały się w nim różne wartości. Pozostała jednak najgłębsza prawda o nieśmiertelności sztuki, głoszona przez artystów słowa i przeżywania przez zjadaczy chleba. Niechże jeden z nich wspomni, gdy tak wypadło i jemu już wspominać, o wielkim artyście, który wędrując po ziemi, dopiero co do niej powrócił...

O Juliuszu Osterwie — wspomnienie.

Nie posiadam fachowej legitymacji do mówienia o twórcy „Reduty", jakkolwiek znałem go dobrze i z dawien dawna, a w jego „redutowym klasztorze" byłem, czym się szczycę, bratem a może tylko furtianem. Za wileńskich czasów. Ale i ten fragment mojego życia należy do przeszłości. W pamiętniku, który legł pod gruzami Warszawy, niejeden znalazłby się przyczynek do historii wileńskiej „Reduty". Nie zamierzam jednak rekonstruować zdarzeń i przeżyć tam utrwalonych na podstawie t. zw. dokumentacji. Chcę mówić przez chwilę o artyście i człowieku. I to na małym odcinku moich zainteresowań.

Chwytając cień doznań, płynących z przebogatego źródła twórczości Juliusza Osterwy, zatrzymuję się myślą na jego stosunku do dawnej sztuki, do jej dawnego niegdyś raz niedostrzegalnego (mówiło się też dawniej, mistycznego lub romantycznego) krajobrazu, do tego wszystkiego, co nazywamy (czy jeszcze długo?) żywym kamieniem! I tu znajduję punkt wyjścia do niniejszego wspomnienia.

W galerii „żywych ludzi", którzy „martwe kamienie" w żywe w swej wyobraźni zamieniać potrafią — Juliusz Osterwa należał do wiecznie młodych. Właśnie on z martwych ludzi, dzięki swemu artyzmowi, czynił żywe istoty. Wzruszał dogłębnie, stawiając słowo na właściwym miejscu, trafnie, najtrafniej gestykulując i poruszając się na swej redutowej „spełni" (jak, może nie bez sensu, nazywał scenę teatru), wreszcie, przeobrażając świat rzeczywistości w świat nierealny pomimo, że swym myślom i uczuciom, jako aktor i reżyser, wyraźnie nadawał konstrukcje i kształty. Otóż to. Myślał i czuł konstrukcjami pomimo, że w bogatym repertuarze jego osobistych ról i zespołowych wypowiedzi przez „redutowców" można byłoby pomówić go o świadome budzenie jedynie i wyłącznie nastrojów, czegoś mglistego, zwiewnego i urokliwego zarazem, a co z pewnością miałoby swe źródło w swoistym uroku czy czarze człowieka-artysty.

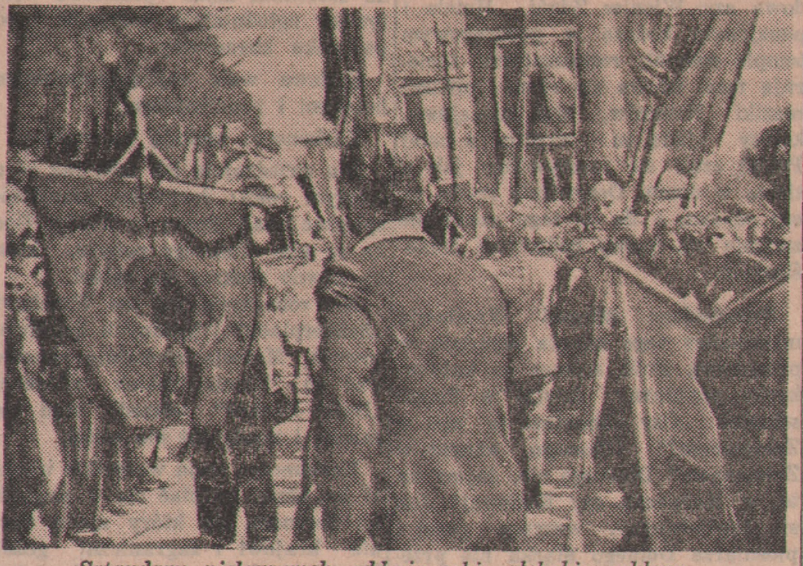
Juliusz Osterwa „był — słyszało się vox populi — czarujący", „czarował" czy „rzucał czar" nie tylko

W Wejherowie na odpuście

(Korespondencja własna IKP)

Gdynia, w maju

Co roku w święto Wniebowstąpienia odbywa się na Kalwarii Wejherowskiej tradycyjny odpust. Na dzień ten ze wszystkich stron Pomorza ściągają do Wejherowa liczne pielgrzymki Kaszubów i rybaków, ze sztandarami i krzyżem na czele

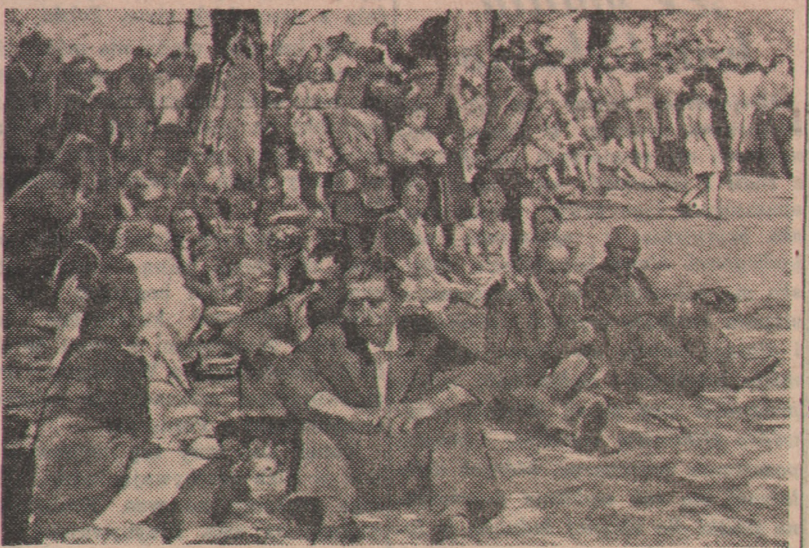


Sztandary pielgrzymek oddają sobie głębokie ukłony
Foto - IKP, Gdynia

przemierzając zakurzone szosy. Tegoroczny odpust był szczególnie duży, tymbardziej, iż stabilizacja stosunków w kraju pozwoliła zrobić z niego pierwszą po wojnie wielką manifestację religijną Kaszubów.

Czym dla Poznania Targi Poznańskie, czym dla Warszawy Sejm, czym dla Krakowa Wawel, a dla Zakopanego góry, — tym dla Wejherowa odpust na Kalwarii. Tego dnia ulice Wejherowa za ciasne są dla przybyłych, a pusty zazwyczaj rynek zapełnia się kramami, pełnymi pierników, słodyczy, lemoniad, różańców, krzyżyków i obrazów. W restauracjach wejherowskich w czasie odpustu z trudem znaleźć można pusty stolik.

Kalwaria Wejherowska znajduje się za miastem, wśród zalesionych wzgórz. W chwili, kiedy zajeżdżamy na miejsce, trwa solenne nabożeństwo przed kościółkiem położonym na szczycie góry. Pod wielką sosną znajduje się kazalnica, z której kaznodzieja rozkładając ręce woła do tłumu, ciasno pokrywającego górę. Dzień jest piękny, niebo bezchmurne, powietrze nieruchome. Gorąco płynie z nieba strumieniem. Tłum na krańcach faluje, rusza się, potworzyły się grupy wiernych, którzy nie mogąc dosłyszeć kazania prowadzą w sąsiedztwie pogawędkę. Na lewo i na prawo słyszymy niezrozumiałą dla nas i trochę obcą mowę kaszubską. Na stokach porozsiadali się zmęczeni



Na stokach rozsiedli się zmęczeni podróżą i gorącem starcy i dzieci
Foto - IKP, Gdynia

podróżą i gorącem starcy i dzieci. Typowy obrazek sprzed wiejskich kościołów.

Ale kazanie się kończy i tłum zaczyna śpiewać. Głosy Kaszubów są mocne, śpiew płynie powoli, kłębi się wśród drzew i rozchodzi daleko po lesie. Słuchając tego śpiewu z daleka odnosi się wrażenie, że to śpiewa góra leśna, nosząca na szczycie kościółek.

Kiedy nabożeństwo odpustowe kończy się, piętnaście tysięcy ludzi zsuwa się po zboczach, tłoczy się na wąskiej szosie, próbując znaleść dogodną drogę do domu. Najwięcej zmartwienia mają kościelni marszałkowie, którzy z buławami w ręku usiłują opróżnić szosę, na niej bowiem za chwilę odbędzie się tradycyjny ceremoniał pożegnania pielgrzymek. Po lewej stronie szosy formuje się w pochód pielgrzymka z Oliwy, po prawej pielgrzymka z Kartuz. Na środku ustawiają się orkiestry. Na dany znak pochody powoli ruszają z miejsca. Każdą mijająca się para chorągwi przystaje i oddaje sobie głęboki sięgający do samej ziemi ukłon. Czuby sztandarów dotykają szosowego pyłu. Ale najdziwniejszy ceremoniał odbywa się, gdy podchodzą do siebie orszaki z obrazami świętych, niesione na specjalnych drążkach. I te obrazy się kłaniają, a raczej wykonują w powietrzu znak krzyża. Orkiestra dęta gra oparty na gamowych dźwiękach szybki hejnał. Do tych szybkich taktów dostosować się muszą niosące obraz dziewczyny. Ceremoniał ten trwa niemal godzinę, bo pielgrzymki są długie; wreszcie sztandary i obrazy minęły się i pielgrzymki ruszają w stronę Kartuz i Oliwy.

A. K. W.



P. P. Rubens: Zesłanie Ducha Świętego

Mickiewiczowskie Świątki

A. Odyniec o wyprawach zielonoświątecznych przyszłych Filaretów

„Wspomnienia z przeszłości" — Antoniego Odyńca dają nam barwny obraz z życia „Promienistych", młodych zapaleńców, w których gronie kształcili się przyszli Filareci czy Filomaci. — Piękne to były czasy, kiedy uczniowie związani węzłami koleżeństwa i przyjaźni kształtowali sobie nie tylko umysł, ale i serce. Toteż obok nauki, musiała być i zabawa. W tym celu od czasu do czasu urządzano wspólne wycieczki za miasto. Dwie z nich opisuje Odyniec. Oto jego słowa:

„Było to na Zielone Świątki w r. 1820 — kiedy kończyłem klasę VI-tą. Ojciec mój korzystając z ferii świątecznych wziął mnie na kilka dni do Wilna, żebym się zobaczył z Antonim Trejentem, uczniem uniwersytetu, z którym od dawna żyłem w przyjaźni. Właśnie w poniedziałek świąteczny, miała się odbyć wielka koleżeńska majówka. Dnia tego nie zapomnę nigdy. Już o wschodzie słońca stanąłem na Popławach, w uroczym ustroniu nieopodal od Wilna. Różnymi drogami, po kilku, po kilkunastu zaczęli przybywać goście, same rześkie, wesołe chłopaki, do których mi serce ignęło.

Wtem jeden z nich woła: „Zan, Zan idzie!"

Wrażenie, jakie ta wieść sprawiła na wszystkich, wskazywało, jaką czcią młodzież otacza swego przywódcę. — Razem z nim był również i Jan Czeczot."

„Na tej to pierwszej majówce — ciągnie dalej Odyniec, — po raz pierwszy posłyszałem imię Adama Mickiewicza i dowiedziałem się, że był najpierwszym między kolegami poetą. Trzy jego piosenki odśpiewano po kolej pod przewodnictwem Zana. Poznałem go osobiście dopiero w rok potem, na tychże Popławach i na takiej samej majówce czy uczcie koleżeńskiej.

Było to również w drugi dzień Zielonych Świątek (w maju 1821 r.), gotowała się wielka uroczystość. Wszyscy chcieli w tym dniu okazać dowód czci, miłości i wdzięczności dla tego, który wszystkich skupił i połączył, tj. Zana. Za godło tego hołdu uchwalono pierścień złoty z napisem: „Przyjaźń zasłudze", a wręczyć go miał w imieniu wszystkich Mickiewicz, który na dzień ten zapowiedział swój przyjazd; wszyscy przeto z bijącym sercem oczekiwaliśmy Zesłania Ducha św.

W dniu tym, o godzinie dziewiątej rano, zebraliśmy się w kościele św. Jana na mszę, a młodzież akademicka wykonała muzykę mszalną. O czwartej po południu wszyscy mieli zebrać się w miejscu wskazanym za miastem. Było to za Markuciami w górach. W krąg wielkiego ogniska, gdzie się nastawiały samowary, stały konie, przywiązane do wozów, które przywiozły z miasta naczynia i wiktuały. Wyznaczeni gospodarze z tytułem stołników, zajmowali się przygotowaniem biesiady. Obok dzbanów blaszanych z mlekiem słodkim i czarnych, wysokich z kwaśnym piętrzyły się stosy mis gliniastych i łyżek drewnianych, dostarczonych również, jak mleko z pobliskich wsi okolicznych. O godzinie czwartej wszy-

(Ciąg dalszy na str. następnej)

na „widownię" teatru, lecz na każdego, nawet najpowszedniejszego zjadacza chleba, z którym się dzielił swym artyzmem bez reszty, wyżywając się w tragediach, radościach i smutkach, chciałoby się powiedzieć językiem ukochanego jego poety — Juliusza Słowackiego, „smętkach". To też „Niezłomny Książę" w przekładzie tego poety jest, być może tylko w moich oczach, jakby wykładnikiem niezłomność ciała i serca artysty-aktora, który jak zresztą zawsze — wcielał się i wserdeczniał w tworzywo poetyckie, tak, żeś — biedny widzu i słuchaczu — nie dostrzegał granicy między pierwszym a drugim, żeś wychodził z teatru pod tzw. wrażeniem, śmiejąc się lub płacząc śmiechem i łzami (prawdziwymi) Juliusza Osterwy. Tej pracy fizyczno-psychicznej żądał on od siebie i wymagał od swego zespołu. A dochodził do wspomnianej konstrukcji poprzez trud i nieraz mękę. Sięgał bowiem do sedna rzeczy. „Powierzchnia" zjawiska teatralnego nie interesowała go wcale, albo jeno przelotnie jako kontrast lub wypoczynek. „Fircyk w zalotach" nie był typem Osterwy. Był odskocznią może znów tylko uśmiechem przebogatej natury człowieka, któremu wolno czasem radować się uśmiechem wiosny i paradoksami życia na równi ze „smętkiem" jesieni i jej barwnością, gdy już i liść leci z drzewa...

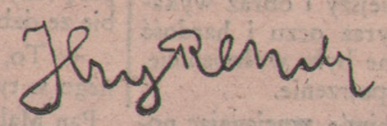
W tej indywidualnej i klasztorno-redutowej pracy wspomniany przez nas krajobraz dawnej sztuki odgrywał nie małą, że zaryzykuję hipotezę, nawet bardzo znamienitą rolę. Właśnie rolę, a z pewnością znamienitą t. j. zostawiającą znamię na koncepcjach artystycznych Juliusza Osterwy.

Przychodził do mnie na „rozmowy konserwatorskie" (tak te długie godziny naszych kontaktów nazywał), aby upewnić się, czy dany przedmiot — rekwizyt teatralny odpowiada danej epoce swym stylem czy charakterem. Twierdził, że „autentyczność" takiego czy innego przedmiotu działa na niego inaczej aniżeli najwierniejsza kopia, w której nie czuje fluidów czy patyny wieków. Dochodziliśmy wówczas do jednozgodnych koncepcyj teatralno-konserwatorskich (wybaczcie koledzy po fachu ową na pozór dziwaczną terminologię), w których doszukiwał się we mnie historyku sztuki i konserwatorze, bliskiego mu artysty, odkrywając (co jest ważniejsze) przede mną szerokie horyzonty i perspektywy na ów krajobraz dawnej sztuki. Boć to było głównym przedmiotem naszych zainteresowań. On człowiek teatru, myślał i mówił, czuł i odtwarzał, a raczej tworzył rolę sztuki, ściślej sztuk plastycznych, które są wszak, jak słusznie podkreślał, cząstką naszej wiedzy o życiu i świecie rzeczywistym, cząstką, która może stać się całą, pełną czy zupełną naturą, jakby drugą naturą człowieka (co dostrzegał, nie wiem, czy słusznie, i we mnie) wyżywającego się w przeobrażeniach jakim ulega z wieku na wiek sztuka a właściwie nasz stosunek do widzianego świata poprzez formę i treść artystycznego utworu.

Gdy mu mówiłem, że w obliczu Madonny Warowni Wileńskiej (tak mówiłem i pisałem kilkakrotnie o obrazie ostrobramskim) „widzę" całą epokę i ludzi żywych, słuchał w napięciu i przytakiwał każdemu słowu, które określał jako „najprawdziwsze teatralnie". Sam zaś inscenizował (w fantazji) pełny obraz epoki, wciągając w swą wizję żywe postaci Zygmunta Augusta czy Barbary Radziwiłłówny na tle Dolnego Zamku i szemrzące w przyległym radziwiłłowskim ogrodzie fontanny i białe łabędzie. Podobny stosunek łączył go z każdym zabytkiem, w którym wypatrywał, niezależnie od reminiscencji historycznych pełnego wyrazu sztuki, wnikliwie dociekał najdrobniejszych w nim szczegółów charakterystyki, przy czym dobierał najdelikatniejszych słów do wyrażenia swych odczuć czy przeżyć. W ten sposób dochodziliśmy poprzez niuanse słów i pojęć, a ileż razy, tylko poprzez tonacje i tylko nieuchwytne nastroje półsłów i niedopowiedzeń, do najwymowniejszego milczenia, przeżywanego przez artystę najbardziej wymownym, właśnie czarującym i jemu tylko właściwym, ruchem czy odruchem, gestem czy półgestem, czy wreszcie czymś, co w połowie swej drogi do ujawnienia się zostało na zawsze nieujawnione. Co zostało w kulisach naszego współżycia w kilku niezapomnianych godzinach. Takim był jego teatr.

Wiele mógłbym napisać o tym niezłomnym księciu teatru, ale też i życia. Wiele także o realizacji „prawdziwego" Księcia Niezłomnego, granego w żywej inscenizacji i przed żywymi kulisami fąsady wileńskiego kościoła św. Jana, czy w ruinach zamku na górze w Nowogródku. Przede wszystkim zaś o jego roli — Don Fernanda. Był nim z pewnością przez ową drugą naturę, wcieliwszy się dosłownie w zbroję, pod którą czuło się bijące, żywe serce artysty i człowieka, który ukochał sztukę, to mało, który był żywym kamieniem wśród wielu martwych ludzi. Kamieniem rzuconym ręką Boga — na szaniec.

W Bydgoszczy z myślą o
p. Elżuni Osterwiance



Zofia Drwęska-Doeringowa

Zielone Świątki

święta wiosny i rozkwitającej przyrody

Zielone Świątki są jednym z głównych świąt roku kościelnego i w pełnym znaczeniu słowa: „Świętem Ducha św.". Duch święty bowiem *jest poniekąd sercem Kościoła i dlatego* wszystkie czynności swoje rozpoczyna on modlitwą do Ducha św., jak np. konsekrację kościołów, święcenia kapłańskie i biskupie, wybór papieża oraz ważniejsze narady.

U dawnych Izraelitów święto to nazwane było również świętem żniw, ponieważ Bogu dziękowano za żniwa *i składano w ofierze* chleby z pierwocin.

Ponieważ święta te przypadają w najpiękniejszym czasie wiosny, przeto noszą one wybitne piętno radości i wesela. Kościoły, domy, podwórka ozdabia się zielenią i kwiatami; organizuje się majówki, obchody i święta ludowe. Kto może opuszcza *mury miasta, by użyć świeżego powietrza* i beztroskiej zabawy.

W Warszawie np. w związku z obrzędami i zwyczajami ludowymi w drugi dzień świąt urządzana była podług starodawnych obyczajów wielka zabawa ludowa na przedmieściu Bielany. Nazwa Bielan pochodzi od zakonników Kamedułów, zwanych dawniej Bielanami (od białych habitów), — założycieli klasztorów pod Warszawą i Krakowem.

Tradycje tych zabaw sięgają czasów Jana Kazimierza, który ofiarował OO. Kamedułom obraz św. Bonifacego, przewieziony w uroczystej procesji z Warszawy na Bielany. Równocześnie wyjednał król u papieża w tymże dniu odpust doroczny dla Bielan.

Majówki na Bielanach były urządzane z wielkim przepychem; brali w nich udział królowie i możni panowie, przyglądając się ochoczej zabawie mieszczan i ludu, dla których przygotowywano różne niespodzianki jak loterie fantowe, widowiska, strzelnice, karuzele, sztuczne ognie itp.

Zabawy te częstokroć ujmowane były w humorystyczne rymy. Oto opis zabawy z 1874 r.

„*Szosą, wodą i brzegiem, dryndą*, statkiem i pieszo, warszawianie szeregiem na Bielany dziś spieszą. Na zielonej murawie, w słynnym zdawna ich lasku, jakby w drugiej Warszawie, pełno krzyku i wrzasku. Woła trzeźwy, pijany: Niechaj żyją Bielany!

„Nie brak szczęścia, wesela: pod ożywczym drzew cieniem rżnie od ucha kapela, płynie bawar strumieniem. Tu karuzel, huśtawki, młyn niosący wysoko, tam znów inne zabawki wabią ucho i oko; ówdzie różne wrą tany: Niechaj żyją Bielany!

„Patrzcie, majster z Dunaja, wlawszy w czubek to owo, ze świąt kontent i maja, tnie oberka z majstrową; a poczciwą babiną pod ramieniem zuchwalca polkę sobie wycina, choć muzyka gra walca. Toż hulają, o rany: Niechaj żyją Bielany!"

Zielone Świątki — to również święto rolników i pasterzy. Starym obyczajem obchodzono granice swych pól z obrazem Bogarodzicy, śpiewając pieśni nabożne. Wybierano później królewnę najpiękniejszą i najładniej ubraną dziewczynę, wkładano jej koronę na głowę, przydawano orszak i wraz z wiejską kapelą obchodzono wioskę, śpiewając przed domami gospodarzy: „Hej z przed sieni, przedsieni, żyteczko się zieleni. Dać królewnie myto, niechaj wyrżnie żyto". Gospodarz gościnnie zapraszał królewnę i jej gości i zabawa kończyła się ucztą i tańcami.

Na Kujawach mianują znów „królem pasterzy", tego kto pierwszy w dniu Zielonych Świątek wypędzi bydło na pastwisko. Tu również „król pasterzy" obchodzi z drużyną swą wieś, a w pochodzie prowadzą najokazalszego wołu, przybranego w zieleń i wstążki. Niebawem rozpoczyna się wesoła taneczna zabawa.

W niektórych okolicach, mianowicie w Małopolsce wschodniej przechował się jeszcze w dniach Zielonych Świątek zwyczaj tzw. „sobótek". (W innych miejscowościach ma on miejsce w wigilię św. Jana Chrzciciela). I tak przez cały rok przechowuje się stare miotły „skrabanki" i stare snopki wyrwane z zniszczonych strzech „skopciatki", przybija się je do tyki, okręca szmatami i oblawszy żywicą świerkową, zapala.

Z tymi płonącymi pochodniami obchodzi się pola, a obrzęd ten nazywa się „opalaniem zboża" i rzekomo sprowadza dobre urodzaje. Przy muzyce wiejskiej młodzież skacze przez ogniska, śpiewa i tańczy. Obchód „sobótek" jest pozostałością pogańskiego palenia ogni na cześć bóstw wiosennych dla uproszenia ich o obfite plony.

Takie są najpopularniejsze zwyczaje i legendy zielonoświąteczne.

Zofia Drwęska-Doeringowa

Mickiewiczowskie Świątki

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)

stko już było na miejscu i tylko Mickiewicza czekano.

Jakoż ujrzeliśmy wnet drążki pędzące cwałem i Malewski powiewał chustką w powietrzu na znak, że wiezie pożądanego gościa. Pamiętam tę chwilę, — (mówi Odyniec) — tak żywo, jakbym ją dziś miał przed oczyma. Adam machał czapką w powietrzu na znak powitania, ale chociaż wzrok wytężałem, twarzy jego z daleka ujrzeć nie mogłem. Kiedy się zbliżył, Czeczot pierwszy wziął go w objęcia. Z kolei wszyscy znajomi witali go niemniej serdecznie. Ja najmłodszy i nieznajomy, byłem ostatni, którego mu Czeczot przedstawił.

Nastąpiło wręczenie pierścienia. Wśród koła otaczających kolegów, przemówił Adam bardzo podniośle i pięknie, wymieniając nie szereg zasług, ale wielkość wpływu Zana na młodzież i spodziewane stąd na przyszłość owoce. Zaszczyt wyboru siebie na oddawcę pierścienia przypisał jedynie temu, iż wszystkim wiadomo, jak on go szczerze i serdecznie kocha.

Potem jeden z kolegów wystąpił z wieńcem z liści dębowych i włożył go na skronie ukochanego przewodnika. To dało hasło wesołości ogólnej, objawiającej się w rozmaity sposób przez cały ciąg zabawy przy odgłosie chóralnych pieśni i przy muzyce fletni Trejenta, którą w końcu zagłuszyły słowiki, gdyśmy już w nocy przy księżycu przez las wracali do miasta.

Kilka dni jeszcze zabawił Mickiewicz w Wilnie — pokochałem go serdecznie, tak, że odtąd w marzeniach i w myślach moich pozostał na całe życie."

Tyle **Odyniec**, a pamiętnikarz wieszcza — syn jego **Władysław**, również sporo uwagi poświęca majówkom Adama, spędzanym w gronie Filaretów, majówkach, które później znalazły szeroki oddźwięk w poezji romantycznej.

„Ostatnia to była radosna i gwarna majówka filarecka — w ten dzień Zielonych Świątek, — pisze Władysław w „Żywocie Adama Mickiewicza".

„Władze carskie zaczynają coraz ściślej śledzić kroki studentów, co zniewala młodzież do zaniechania publicznych i tłumnych zebrań. Zostały nam zato piękne pieśni, śpiewane po dziś dzień w kołach studenckich, jak:

„Hej użyjmy żywota wszak żyjem tylko raz!"

lub druga poważniejsza:

„Hej radością błyszczą oczy".

Tak to Mickiewiczowskie Zielone Świątki, spędzone na łonie przyrody, po męczących go wykładach w Kownie, przeszły dzięki Odyńcowi do literatury.

K. Topińska

List z Wrocławia

Czy koniecznie w Zakopanem?..

Karkonosze czekają — „Czy pamiętasz tę noc"... — „Dziki Zachód" należy do przeszłości —

Wrocław, w maju

Dolny Śląsk żyje pod znakiem sezonu turystycznego. Przygotowuje się do niego z równym zapałem Wrocław, jako punkt przelotowy, jak piękne uzdrowiska Karkonoszy: Karpacz, Szklarska Poręba, Solice, Kudowa czy Wieniec Zdrój. Hotele i pensjonaty kończą w gorączkowym tempie remont, restauratorzy zacierają ręce, usuwa się czym prędzej resztki Niemców, aby kuracjusze, którzy zjadą tu wkrótce z całej Polski czuli się rzeczywiście jak u siebie w domu. Oczywiście trafią tu oni odrazu, o ile do tego czasu nie zmienią się nazwy uzdrowisk dolnośląskich.

Przechodząc ulicami Wrocławia mieszkańcy tego miasta wpadają w prawdziwą złość, słysząc na każdym kroku popularny dzisiaj w Polsce szlagier „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?" Dlaczego akurat w Zakopanem? Dlaczego nie, dajmy na to, w Karpaczu czy Kudowej? Jak się dowiadujemy, wszyscy poeci i pieśniarze Dolnego Śląska nie przesypiają nocy, aby tylko skomponować szlagier dolnośląski. Aby w lipcu i sierpniu cała Polska śpiewała: „Czy pamiętasz tę noc w Karkonoszach?" Możemy zapewnić, że noce są tu także piękne i romantyczne i że przeżywa się je tylko raz.

Pierwsi ludzie zjeżdżają do Karpacza. Malowniczo położone uzdrowisko niemal u stóp Śnieżki zaprasza czym chata bogata. Na szczytach Karkonoszy, na przełęczach gór czekają na nas urządzone wreszcie schroniska i mili bracia — Czesi. Nigdzie przyjaźń obu narodów nie odzwierciedla się bardziej, niż w tych przypadkowych, górskich spotkaniach.

Szklarska Poręba, rozsiadła szeroko między Karkonoszami a Górami Izerskimi może pomieścić wiele tysięcy zgłodniałych rozrywki i odpoczynku kuracjuszy.

Kudowa wabi reprezentatywnymi hotelami i pensjonatami.

Karkonosze czekają na was!

Nie zwiedzajcie ich tak, jak w ubiegłym roku: doryweczo, przelotnie, spiesząc znad morza w Tatry. Godne są one dłuższego pobytu, który na pewno stokroć się opłaci.

Nie zobaczycie już we Wrocławiu „Szaberplacu" i brudnych hal dworcowych. Możecie spokojnie spacerować po jeleniogórskich uliczkach. „Dziki Zachód" odszedł stąd na zawsze i nigdy już nie wróci.

Karkonosze mają wszystkie warunki ku temu, by stać się w przyszłości terenem, na który zjadą tłumnie krajowi i zagraniczni goście. Nigdzie w Polsce nie ma tak pięknie urządzonych miejsc wypoczynkowych, tak doskonale wytyczonych tras wycieczkowych. Miejsce wczorajszych drwali z niemiecką fajką zajęli już dzisiaj nowi ludzie z Podhala i Podkarpacia. Serdaki górali tatrzańskich można dzisiaj zobaczyć także w lasach Dzierżoniowa. Piękne wyrzynane laski kupić można także w Cieplicach. Tańczyć można tak samo dobrze jak w Zakopanem, na dancingu w Karpaczu.

Nadchodzą piękne, upalne dni lipcowe. Spieszcie w Karkonosze! Czekają one na was z utęsknieniem. Tutaj powinni się właśnie spotkać ludzie z wszystkich stron Polski.

Aby już nikt nigdy nie mówił, że odwracamy się od tych stron, że są one nam obce i niezrozumiałe. Stanie nagrobki na cmentarzach dolnośląskich mówią inaczej. Co innego mówi każdy dzień powszedni Dolnego Śląska.

Aby podziwiać niezapomniane widoki, odetchnąć pełną piersią, aby znaleźć się wśród bogatych i ogarniętych spleenem kuracjuszy, ale i między śpieszącymi z wami do solanki robotnikiem z Warszawy i wyśpiewującymi serenady do księżyca akademikami z Poznania.

Tutaj jest inny typ uzdrowisk i inni w nich przebywają ludzie. Dlatego czekamy na was. Karkonosze czekają na was. Przybywajcie!

L. G.

Ze świata katolickiego

Misjonarze, którzy od lat z poświęceniem pracują w Indiach bynajmniej nie zamierzają wycofać się z Indii i przerwać swej pracy po opuszczeniu tego kraju przez wojska brytyjskie i ogłoszeniu niepodległości. Nowa konstytucja indyjska ma zapewnić w dostatecznym stopniu swobodę wyznań religijnych i dlatego należy się spodziewać, że misje katolickie nadal będą mogły prowadzić swą pracę. Zresztą przywódcy Hindusów wyraźnie pragną pozostania misjonarzy, których działalność ma tak wybitnie dobroczynne skutki dla ubogiej ludności w Indiach.

B. SUJKOWSKI

Drzewo przeklęte

CYKL OPOWIEŚCI

29

— A dyć lecę, Jegomość, lecę! Odpowiedziała gospodyni trzęsącym się głosem, rzucając na przybysza trwożne spojrzenie. — Jeno, Jegomość, tamci, co na dworze ostali, już w spiżarni byli, boczek wzieni, szynki wzieni, piwo wypili...

— To widzę, Mości Panie, jako żołnierze Waści radzić sobie sami umieją, ani nie czekając na poczęstunek! — Szlachcic udał wesołość, choć spojrzenie miał coraz chmurniejsze.

Szwed powoli odwrócił głowę i przez ramię spojrzał na dziedzica. Na zimne, nienawiści pełne spojrzenie odpowiedział uśmiechem ironicznym i lekceważącym.

— Ja jeszcze czekam! — Odpowiedział, akcentując to „jeszcze", aż szlachcic zatrząsł się ze złości i rękojeść czekanu zgniótł, a po chwili i wąsa począł szarpać. Szwed tymczasem leniwym ruchem odwrócił głowę i znów popatrzał na portret wiszący tuż na przeciwko niego, a w świetle, padającym z niedalekiego okna, widoczny wyraźnie. Mąż jakiś o marsowym wyglądzie, w zbroi huzarskiej, ze skórą wilczą, przerzuconą przez ramię, patrzał nań z portretu wymownie i groźnie.

Choć malarz musiał być pośledniejszy i obraz wykazywał wyraźne błędy, przecież wyraz oczu i hardość w sposobie trzymania głowy oddane były wyśmienicie. Dziwnie irytowało Szweda tamto spojrzenie.

— Kto to? Zapytał po chwili, leniwie, wyciągając nogę i końcem buta ukazując na obraz. — Ależ gęba! Zbój jakowy, czy co?

Pan Maliszewski jeszcze się opanował, choć już sapał.

— Dziad mój, Michał, rotmistrz huzarski w chorągwi hetmana polnego. — Odparł na pozór spokojnie. — A po waszemu może i zbój, bo pod Kirchholmem dobrze stawał, chorągiew szwedzką zdobył, jakiegoś generała zarąbał, choć bez chwały, jako że tamten uchodził!

Buxel poczerwieniał gwałtownie. O bitwie Kirchholmskiej i w jego rodzinie była tradycja, tylko, że szeptem, wstydliwie powtarzana, jako że w sromotnej ucieczce dwóch Buxeli z pola walki nie było nic wzniosłego.

Aby pokryć zmieszanie wstał nagle i ku drzwiom postąpił.

— Mości Panie, — rzucił gniewnie, — ja wciąż jeszcze czekam na jadło! Czy to afront jakowyś, czy tylko zwykła polska nieudolność?

Teraz szlachcic poczerwieniał z kolei i już usta otwierał do ostrej odpowiedzi, ale właśnie weszła nieśmiało klucznica, zapowiadając wieczerzę. Szwed ruszył do izby jadalnej i bez zaproszenia siadł na pierwszym miejscu przy stole. Pan Maliszewski, trzęsąc się ze złości iść musiał za nieproszonym gościem.

— Co to, bigos? — Zapytał Buxel, bez ceremonii zaglądając do parującej misy. — Świńskie jadło! U nas takie odpadki tylko psom się rzuca!

Nie przeszkadzało mu to jednak pałaszować smakowitej, z paru mięs złożonej potrawy i dobierać nawet parę razy. Zapijał ją też gęsto, raz po raz dolewając sobie ze dzbana. Krzywił się i przy tym i wydziwiał.

— To, to jest ten wasz sławny miód? Smaku żadnego w tym, mocy żadnej, u nas dzieci chyba piłyby to!

Pan Maliszewski, znający utajoną moc swego wytrawnego trojniaku i widząc rumieniec na twarzy gościa, uśmiechnął się tylko leciutko pod wąsem.

Gdy wreszcie bigos znikł, comber znikł, a i w dzbanie przeglądało dno, uznał Szwed, iż na ten raz dość i dźwignął się ociężale z krzesła. Natychmiast jednak oprzeć się musiał obu rękami o stół i aż zakrzyknął:

— Gotteswillen, co to? Dom się chwieje?

Opadł ciężko na krzesło i na pana domu patrzał ze zdumieniem, szeroko otwarłszy usta. Stary szlachcic śmiał się cicho.

— E, nie, Mości Panie, nie! Stary nasz dom i mocny, nie zachwieje się! To tylko nasz miód, któryś Waść tak spostponował, w nogi idzie nieprzyzwyczajonemu! He, he, mocną trzeba mieć głowę, aby miód nie zmógł!

Rittmeister opanował się nieco, ale wstać już nie próbował. Sztuczną wesołością pokrył zmieszanie.

— Taki to zdradliwy trunek? Ha, każno Waść dać wina, to pokażę, iż szwedzka głowa nie słabsza od polskiej.

Pan Maliszewski spojrzał badawczo i szybko się zdecydował.

— Tak? No, dobrze. Wina mam jeszcze coś w piwnicy, możemy popić to psie jadło, jak Waść nazwać raczył wieczerzę!

Ruszył ku drzwiom, szukając kluczy po głębokich, licznych kieszeniach.

Gdy wrócił po dłuższej chwili zastał gościa siedzącego wciąż na tym samym miejscu, ale silniejszy rumieniec na policzkach i nieco szklisty wzrok wskazywały, iż miód działa nadal i silniej jeszcze chyba.

Wina jednak Szwed nie przestraszył się i szklanice, nalewane przez pana domu spełniał jedną po drugiej, wznosząc zdrowia przeróżne, choć język już poczynał mu się plątać. W pijackiej szczerości począł nagle zwierzać się Polakowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kultura i sztuka

Nr 21 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 26. 5. 1947

Alina Chyczewska

„Zesłanie Ducha św."
w oczach Tycjana, Rubensa i El Greca

Na różnych stronach dzisiejszego numeru umieszczono reprodukcje trzech obrazów o jednym temacie: „Zesłanie Ducha Św.". Wykonali je trzej wielcy artyści — Tycjan, Rubens i El Greco. Ich nazwiska nie są chyba obce nikomu z czytelników — ale w gruncie rzeczy cóż się o nich pamięta? Jakieś impresje barw i kształtów, jakieś ułamki wiadomości biograficznych. Trud, który zadała sobie redakcja pisma, wyławiając wśród różnych ocalałych po wojnie szczątków bibliotek aż trzy reprodukcje obrazów o temacie wcale nie tak częstym w sztuce nie może pójść na marne. To jest po prostu cudowna okazja, żeby porównać sobie dzieła trzech indywidualności twórczych — w takim zestawieniu cechy charakterystyczne uderzają najdobitniej i upamiętniają się najlepiej. A to już jest zdobycz i dorobek. Nigdy nie omijajmy okazji poznania dobrych dzieł przeszłości, dzięki nim bowiem lepiej będziemy mogli zrozumieć — teraźniejszość.

Porównajmy więc owe trzy obrazy. Proszę spojrzeć! — są niby podobne — wszędzie widzimy Madonnę w otoczeniu apostołów. Patrzą do góry, gdzie ukazuje się Duch Św. w postaci gołębicy, która jaśnieje promieniami łaski materializującej się nad głowami w postaci ognistych języków.

Ale z tym wszystkim jak różny jest wszędzie ostateczny wydźwięk artystyczny, jak odrębne rozwiązanie jednego zadania! Ażeby zrozumieć istotę tej różnicy, potrzebne są jednak pewne najogólniejsze wiadomości historyczne.

SYLWETKI TRZECH MISTRZÓW

Wszyscy trzej artyści działają mniej więcej w jednym okresie historii sztuki — renesans, przeradzający się w barok, wszyscy też dłużej lub krócej pozostają w kręgu efektownego, pełnego barw i blasków malarstwa Wenecji. Ale... tysiące kilometrów dzieli ich ojczyzny. Ogromne są różnice ich indywidualności twórczych — oczywiście niewymierne.

TYCJAN (1477—1576) — to Włoch, Wenecjanin. Żył lat sto bez mała, a twórczość jego w tym długim okresie czasu wykazuje konsekwentną ewolucję: na dziełach tego artysty uczyć się można zarówno renesansu, jak baroku. Około 70-go roku życia rozpoczął się dopiero „późniejszy" okres jego twórczości, który jest równocześnie okresem najpiękniejszego rozkwitu jego sił twórczych. Ma lat 83, gdy maluje swoje „Zesłanie Ducha Św.".

EL GRECO — tak nazwano w Hiszpanii cudzoziemskiego malarza, który się urodził gdzieś na dalekiej Krecie (w 1545 r.) i nosił niemożliwe do wymowy imię Kirias Theotocopoulos. Wychował się w obrządku wschodnim i w młodości trudnił się pono malowaniem ikon bizantyńskich. Nim przybył do swej drugiej ojczyzny, zanurzył się na długo i bez reszty w barwnej i zmysłowej urodzie sztuki włoskiej, w Wenecji uległ wpływom Tycjana, Weroneza, Tintoretta, w Rzymie kopiował Michała Anioła. Około 1575 r. przybywa do hiszpańskiego Toledo i z tym miastem związany już jest do śmierci. Reprodukowane tu „Zesłanie Ducha Św." jest jednym z ostatnich jego obrazów. Umiera w 1614 r.

RUBENS — któż nie słyszał o tym „najznakomitszym mistrzu Flandrii"? Ze swej chłodnej północnej ojczyzny przybywa w 1606 r. do Włoch które, jak widzimy, były w tym czasie Mekką artystów. Krótko trwa ta podróż, ale staje się dla artysty zasadniczym wydarzeniem, uczy go bardzo wiele. Wróciwszy do Antwerpii Rubens otrząsa się z pokusy jakichkolwiek naśladownictw. Potężna jego indywidualność przetapia własne i zaczerpnięte od innych elementy w całość jedyną, odrębną i niezwykłą. Rodzi się zjawisko, które może nosić tylko jedną nazwę — Rubens.

PRZYGLĄDAMY SIĘ UWAŻNIE

A teraz uzbrojeni w najniezbędniejsze wiadomości porównajmy dzieła.

Najwcześniej powstały obraz **Tycjana** (1560) ma jeszcze w sobie całą harmonię, równowagę i elegancję renesansu. Postaci w ruchach żywych, szczególnie te na pierwszym planie, są jednak bardzo statyczne, robią wrażenie, jakby zastygły w malowniczych, starannie wystudiowanych pozach. Biegnące od gołębicy promienie łaski, niemal geometrycznie wykreślone, porządkują i uzależniają od siebie wszystkie linie ruchliwej sceny na dole i zamykają ją w tak ulubiony w renesansie trójkąt. Proporcje i linie perspektywiczne starannie wystudiowane. Architektura, pedantyczna w symetrii i szczegółowości rysunku, tworzy jakby monumentalne ramy. Cechy epoki bardziej są uderzające w tym obrazie, niż cechy indywidualne artysty. Dzieło to, które nie należy zresztą do szczytowych osiągnięć Tycjana, nosi raczej charakter wcześniejszego okresu jego twórczości, choć powstało tak późno.

Obraz **El Greca** już na pierwszy rzut oka uderza proporcjami, jest to b wydłużony prostokąt. Postaci jakby przystowały się do tego kształtu są także nadmiernie smukłe (Madonna i pierwszoplanowa postać z lewej strony). To wydłużanie kształtów jest charakterystyczną cechą twórczości El Greca — u jej podłoża tkwi trochę wpływ Tintoretta, ale bardziej sztuki bizantyńskiej z jej chudymi, ascetycznymi postaciami świętych. Echa bizantynizmu (ikony malowane w młodości!) odnajdujemy też w dość silnej roli pionów, w umieszczeniu głów najwyżej stojących postaci na jednym niemal poziomie (izokofalia), w tle obrazu, wyrzekającym się architektury i niezróżnicowanym, jak złote czy niebieskie tło ikony. Ale z tym wszystkim jakże to dalekie od Bizancjum i... od włoskiego renesansu! Ruchy postaci gwałtowne, nerwowe (ręce!), patetyczne, przedziwne skróty i proporcje, niespokojne, pełzające światło — wszystko to tchnie raczej żarem hiszpańskiego mistycyzmu. Nie bez silnego wpływu pozostał też, jeżeli chodzi o formę, włoski manieryzm (Tintoretto). Zaiste tak kontrastowe elementy złożyły się na indywidualną twórczość owego hiszpańskiego Greka!

Rubens samodzielnie tworzy prawa, które historycy sztuki kodyfikują potem w całość: „Szkoła flamandzka". To on dyktuje prawa barokowi. Do niego przymierza się epokę, a nie odwrotnie.

Spójrzmy — wśród monumentalnej architektury buduje się scena świetna, niemal teatralna, prototyp okazałych ceremonii kościelnych wśród jasnych, złoconych wnętrz barokowych kościołów. Grupa uczniów otacza postać Madonny kręgiem prawie tanecznym. Szerokie łagodne i ozdobne gesty, malownicze fałdy szat, dorodne twarze starców i młodzieńców. Uwielbienie urody życia poprzez słodycz religijnych zachwyceń. — Taka jest właśnie sztuka Rubensa i baroku.



El Greco
„Zesłanie Ducha Św."

Z przeciwnych krańców Europy wznoszą się dzieła trzech mistrzów niby modlitwy do Ducha Świętego — jakże odrębnie każda z nich rozbrzmiewa, choć wszystkie budują się na tych samych słowach Ewangelii!

ALFRED KOWALKOWSKI

Płomień na popiołach
Jerzy Kierst Bogdan Ostromęcki z warszawskiej grupy „Próg"

Na ogół bywa tak, że naprzód jest pożar, a później zgliszcza i popioły. Nasza najmłodsza twórczość literacka, zwłaszcza zaś poezja, dając dowód niesłychanej żywotności ducha polskiego, obala jednak powszednie zasady logiki. Nie staje ona w przygnębieniu i rozpaczy na grobach i ruinach miast, lecz z uporem i z wiarą w przyszłość intonuje z gruzów i zwalisk hymn wiary w lepsze jutro i lepszego człowieka. Ta pieśń nadziei i zwycięstwa — to ów płomień, który wbrew zwykłemu porządkowi rzeczy, rozkwita z popiołów.

„ANI SOBIE, ANI MUZOM"

Do reprezentantów tego uzasadnionego zresztą optymizmu należą w naszej literaturze przede wszystkim pisarze najmłodsi. Wśród nich na uwagę zasługuje grupa „Próg" jeden z nielicznych dziś zespołów literackich w Polsce, wyznający nie tylko wspólną ideologię, lecz również posiadający jednolity pogląd na sztukę. Pisarze „Progu", wyszedłszy w r. 1945 z konspiracji artystycznej, podjęli w podobnej wówczas jeszcze do pustyni Warszawie działalność literacką i kulturalną, dźwigającą człowieka z ogarniającego go tutaj przygnębienia. Światopogląd „Progu" opiera się na zasadach chrześcijańskiego humanizmu, pisarzy tych znamionują idee postępu i sprawiedliwości społecznej, a w tematyce ich znać odwrócenie się od zasad czystego estetyzmu, powszechnie dziś dające się odczuwać w sztuce współczesnej. Dawna dewiza wielu artystów: „Sztuka dla sztuki", lub popularny wiersz: „sobie śpiewam a muzom" Kochanowskiego, tracą — jak widzimy — obecnie na wartości. Tak więc również dwaj najwybitniejsi przedstawiciele „Progu", o których będzie tu mowa, wiążą zagadnienia estetyczne ściśle z przeżyciami natury etycznej i wyznają surowy rygoryzm moralny. Ich postawa jest czynna i wieszcza, zmierza ona do dźwignięcia człowieka z upadku lub depresji, do oczyszczenia go i udoskonalenia zarówno przez pracę, jak i przez miłość.

OD KLĘSKI DO OPTYMIZMU

Pierwszy z wspomnianych poetów, Jerzy Kierst, autor tomu „Płomień nad czołem" w melodyjnych najczęściej wierszach umie również wyrazić myśl głęboką i wzruszającą. Jego wiersze o tematyce religijnej szczęśliwie omijają niebezpieczeństwa, na które naraża się pisarz, pragnący w poezji — w mowie obrazującej — oddać abstrakcję i wzruszenie wewnętrzne. Na tle religijnych przeżyć poety pojawia się ponadto motyw inny — osąd moralny współczesności, nie wypadający jednak negatywnie. Kierst, jak sam mówi, zmierza „od klęski do olbrzymich nadziei", a do czytelnika zwraca się słowami:

„Obmyję ciebie świętą wodą,
aby zakrzepły jad ceglany
zmyć z twego ciała i pogodą
napełnić serca twego rany."

Nie ulega wątpliwości, że poezja ta, wzywająca do optymizmu w imię niewygasłych jeszcze wartości moralnych człowieka, spełnia rolę pożyteczną i jest dziś w pełni uzasadniona.

POEZJA PRZEMIENI CZŁOWIEKA

Drugi z poetów, autor zbioru „Pociół niepodległy" — Bogdan Ostromęcki, jeszcze częściej sięga do motywów wiary, nie obca mu jednak jest także tematyka społeczna i narodowa. Nie wpada przy tym Ostromęcki w tak częstą przy tego rodzaju wierszach krzykliwość. Liryka jego, przetkana gęsto nastrojem kontemplacji, stroni wszędzie od doraźnego efektu. Celem jego poezji jest: „odgadnąć serca pod gruzami i odkopać prawdę w kamieniach". Prawdę o człowieku współczesnym pragnie pisarz ujrzeć poprzez miłość. Dlatego uważa się on za pokutnika, „klęczącego pod ciężarem gruzów" w ekspiacji za siebie i za wszystkich. I wreszcie poeta wyzwala się z uczucia samotności i ufnie wygląda mających się dokonać przemian w człowieku swej epoki, który przestaje się już kierować nienawiścią:

„zwyciężający śmierć
duch ludy ziemi odmieni".

Dzięki tej ludzkiej, pełnej wiary w wartość naszej epoki postawie obydwu poetów, wiersze ich czyta się ze wzruszeniem, które ogarnia nas zawsze, ilekroć stajemy wobec prawdziwej poezji, będącej wyrazem harmonii między jednostką i nurtem dziejowym. Tę harmonię poeci „Progu" uzyskują na ogół również w dziedzinie artyzmu, znać ją w wielu wierszach, w których słowem szafuje się dosyć oszczędnie, w których wreszcie przepełniająca pisarza idea nie zamienia utworu w rymowane kaznodziejstwo, lecz znajduje wyraźny kształt poetycki.

Marian Turwid

Zapomniany kościołek

Gdy się bardzo ku wiekom kościółek pochylił,
wynieśli zeń Sakrament i bramy zamknęli.
Zbyt jest mały, zbyt biedny, by był domem bożym;
niech spróchniałe ścian kości wśród pól cichych złoży.
Niech w zapomnienia ciszy zamrze kościół stary —
Odeszli odeń ludzie do swoich dni szarych.
W obawie, że w powrotu smutny ton uderzy,
zabrali kościółkowi sygnaturkę z wieży.
Gdy ostatni zniknęli za pól rozłogami
kościółek się rozpłakał źródlanymi łzami.
Opuściły go dzieci. Zagasło dlań słońce.
Zapatrzył się w noc czarną, w smutne dni swych końce.
Gdy różaniec odmawiał srebrnymi gwiazdami,
mieszał ziarnka zdrowasiek z gorącymi łzami.
Aż się wreszcie modlitwą staruszek utrudził
i — zasnął. Już się może nigdy nie obudzi.

— — — — — — — — — — —

Obudził się, obudził go przed świtem dzwonek.
To na jutrznię się z wieży rozdzwonił skowronek.
Tak się dzwonnik maleńki natężał, tak dzwonił,
aż się świt przed kościółkiem promieniami skłonił.
Wypełnił kościół blaskiem. Już do mszy gotowy,
przybrany w srebrną komżę, w ornat szmaragdowy.
Ścichły pola i łąki, a wiatr organista
zagrał hymn: „Kiedy ranne" na różowych listkach.
Zawtórowały chórem rozłożyste drzewa,
zawtórowały pola, ranek się rozśpiewał.
Od stall, od widnokręgu spłynęły obłokiem
białe mniszki i w akord urosną wysoki...
Aż — przetnie wstęgę hymnu krótki, ostry dzwonek —
to na Sanctus zadzwonił ministrant-skowronek.
Pochyliły się czoła, zmilkły wszystkie głosy,
Słychać jak klęka trawa, jak drżą krople rosy.
Purpurą się królewską rozjarzyła zorza
czysta jak wino mszalne, święta jak krew Boża.
Jak od wieków, znów Słowo zmieniło się w Ciało:
słońce się ponad światem wzniosło hostią białą.
Pachnie życie. Dzień nowy w purpurach się zjawił.
Kościółek powstał z klęczek. Polom błogosławi.

— — — — — — — — — — —

Do starca, pól strażnika przyszedłem wieczorem,
już zachód celebrował w kościółku nieszpory.
Przyniosłem ludzkie serce, co się z życiem biedzi,
by po nieszporach klęknąć do świętej spowiedzi.
Ujął mnie kościół w cichą toń konfesjonału —
Przed tą ciszą mą duszę otworzyłem całą.
Z samotnością kościółka samotność człowieka
zwarły się, przeznaczone wyrokiem od wieka.

— — — — — — — — — — —

Choć zarosła wiodąca do kościółka ścieżka,
kościół nie jest samotny, bowiem Bóg w nim mieszka.
Nie wierzycie? Więc któż mnie pokrzepił, pocieszył
i kto mnie w tym kościółku samotnym rozgrzeszył?

ŚWIĘTO MATKI

Warszawa, w maju

Istnieje przepiękny zwyczaj w Czechosłowacji. W dniu Święta Matki każdy syn ofiarowuje matce róże. W tym radosnym dniu miliony matek otrzymują od swych dzieci wiązanki róż. Kraj cały tonie w powodzi kwiatów i woni. Radość przepełnia serca matek. W dniu tym, na cmentarzach, groby ukochanych matek pokrywa zieleń i róże, złożone w tkliwym wspomnieniu przez osierocone dzieci.

Piękna ta tradycja jest głębokim i naturalnym wyrazem czci, wdzięczności i przywiązania dla tych, które dały dzieciom życie — których miłość i poświęcenie dla nich nie zna granic, których przyjaźń nigdy nie zawodzi.

Matka — to źródło pierwszych doznań uczuciowych człowieka. Opiekuńcze ramiona tulą niezaradne maleństwo, czułe pocałunki koją płacz, drogie oblicze pochyla się nad kolebką. Dziecko z ufnością wyciąga rączki, radośnie uśmiecha się do matki. A później — całe, długie lata wychowania. Troska o zdrowie i rozwój fizyczny. Troska o kształtowanie duszy i charakteru dziecka. Matka pragnie uchronić od złego, osłonić od rozczarowań, wskazać najlepszą drogę życia. Matka uczy poznawać otaczający świat, piękno swego kraju i dzieje swego narodu. Matka uczy wznosić serce do Boga, uczy patriotyzmu, miłości braterskiej, uczciwości — wpaja w duszę dziecka wartości moralne i kulturalne. Trud wychowania — wysiłki, poświęcenie i wytrwałość wypełniają długi okres życia matki, a myśl i niepokój o dzieci, opromienione miłością bez zastrzeżeń, towarzyszą jej aż do końca życia.

Poza radością macierzyństwa przeżywa ona największe tragedie i ponosi największe ofiary. Ból utraty ukochanych istot, trwoga, niepokój o los swych dzieci — odbicie ich cierpień w okresie koszmarnej niewoli — są to przeżycia wojenne tysięcy nieszczęśliwych matek; groza strasznej, moralnej, znoszonej w ukryciu udręki. W głębi serc wszystkich matek całego świata tkwi gorące pragnienie trwałego pokoju — życia bez wojen i nienawiści.

W dniu Święta Matki społeczeństwo polskie składa hołd macierzyństwu — ocenia rolę i zasługę matki, dźwigającej na sobie brzemię obowiązku wychowania i przysporzenia Narodowi nowego pokolenia.

W ciągu minionej wojny Naród nasz poniósł olbrzymie straty ludzkie. Kilka milionów Polaków zginęło. Powojenne warunki żmudnej walki o byt nie sprzyjają przyrostowi naturalnemu. Matki osłabione fizycznie, niedożywione, zmęczone — nie wydają na świat zdrowego potomstwa. Zatrważająca jest śmiertelność wśród niemowląt. A jednak — aby żyć i istnieć — musimy stać się kilkudziesięciomilionowym, zagospodarowanym Narodem. Konieczna jest regeneracja sił biologicznych, intensywne powiększenie liczby ludności.

Sprawa przyszłości Narodu spoczywa zatem w rękach kobiet. Jednakże bez szczególnej troski i wszechstronnej opieki nad matką i dzieckiem Naród nie zdoła spełnić tego zadania. Matce należy zapewnić ochronę społeczną w formie ustawy, która by broniła jej macierzyństwa — dać pomoc materialną, medyczną i prawną — zastosować szereg środków i ułatwień w czasie narodzin i w pierwszym okresie wychowania dziecka. Państwo musi otoczyć należytą opieką i pomocą materialną rodziny o licznym potomstwie, szeroko współdziałać w trudzie wychowania i kształcenia dziecka i młodzieży.

Wśród społeczeństwa wzbudzać należy świadomość najgłębszego uznania dla podstawowej roli MATKI w życiu Narodu. Kobieta powinna być uwolniona od nadmiernego ciężaru obowiązków rodzinnych, domowych i zawodowych, zużywających zbyt wiele zasobów zdrowia i energii.

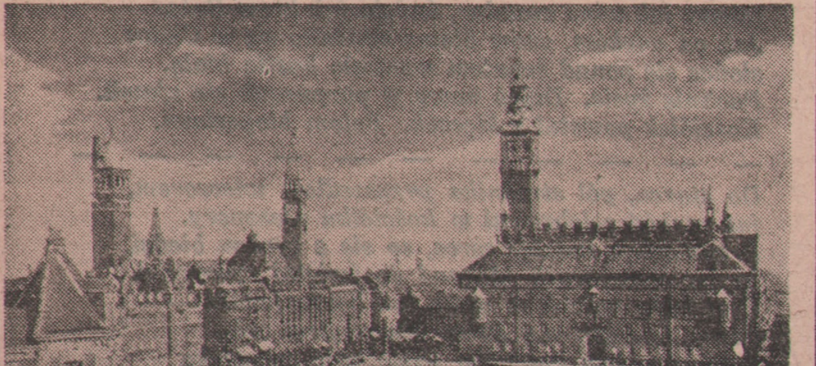
Stworzenie warunków gospodarczych i mieszkaniowych, rozwiązujących pozytywnie sprawę unormowania życia rodzinnego i zapewniających matce możliwości wychowania licznego i zdrowego potomstwa — jest najpilniejszym postulatem społecznym.

Drugim niezmiernie palącym zagadnieniem jest wychowanie moralne młodego pokolenia. Ta sprawa leży również w rękach kobiety i matki. Kultura, wykształcenie, poziom moralny i wartości duchowe kobiety — rozum i serce matki — są nieodzownym czynnikiem w dziele odrodzenia Narodu — w dziele tworzenia nowego, wartościowego Polaka i człowieka.

W dniu Święta Matki wypada zatem głęboko pomyśleć i zastanowić się nad wielką, twórczą rolą Matki w przyszłości Polski.

Obok należnego uznania i szacunku, obok akademii i uroczystości, obok odznaczeń państwowych i upominków, wręczanych w dniu dzisiejszym zasłużonym matkom — trzeba zacząć realizować niezwłocznie konkretną pomoc i opiekę, ułatwiającą życie kobiecie i matce w Polsce.

Wanda Bogdanowiczowa



Kopenhaga — Ratusz

Do kraju ciszy i dobrobytu (3)

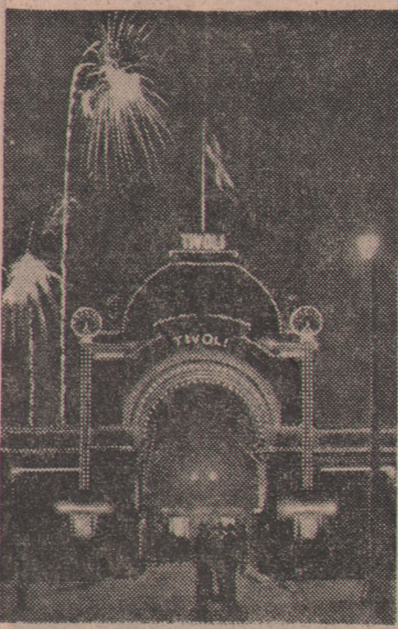
50 koron = i co dalej?

Od specjalnego wysłannika „IKP"

Hamletowe pytanie — Jak komisja dewizowa zatroszczyła się o dziennikarzy — Duńczycy walczą ze skutkami okupacji — Wspaniałe kina, piękne filmy Czy byłeś w Tivoli?

Kopenhaga, w maju

Jak zwiedzić stolicę Danii, milionowe niemal miasto, mając w kieszeni przydziałowych 50 koron, które muszą starczyć na trzy dni pobytu? — it is a question! Zdaje się, że nieboszczykowi Hamletowi, który niewiele kilometrów na północ od Kopenhagi na zamku Kronborg zadawał sobie w swoim czasie podobne pytanie: Być albo nie być, łatwiej było na nie odpowiedzieć, aniżeli nam dzisiaj na owo trochę zmodyfikowane i unowocześnione question. Cóż, kłopoty dewizowe obce były najprawdopodobniej Hamletowi. Technika utrudniania życia, poza może bardziej skomplikowanymi, jak dzisiaj, sprawami sercowymi, była jeszcze wtedy w zawiązkach i daleko jej było do coraz bardziej udoskonalonych osiągnięć XX w. Nic więc dziwnego, że gościnną Danię opuszczaliśmy jak przysłowiowi „tureccy święci", bez koron duńskich, bez koron szwedzkich, bo te czekały na nas (a raczej my na nie) w Sztokholmie, no i bez złotych polskich, które nota bene nie wiele by nam pomogły.

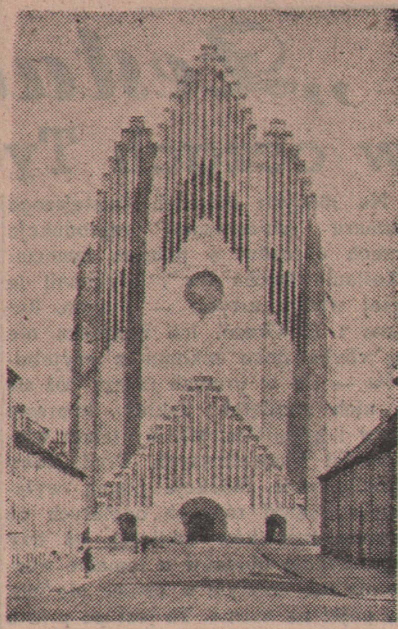


Kopenhaga — wejście do Tivoli

Jadąc do Danii zasięgnęliśmy języka w kołach dobrze obeznanych w stosunkach międzynarodowych, gdzie poinformowano nas, że ceny są tam stosunkowo wysokie, więc nie warto niczego w tym kraju kupować. Prawdopodobnie też fakt, że otrzymaliśmy tylko 50 koron, mamy do zawdzięczenia troskliwej Komisji Dewizowej, która postanowiła uchronić nas od zawierania niekorzystnych transakcyj handlowych.

Już pierwszy wypad na ulice Kopenhagi przekonał nas, że Dania powojenna utraciła wiele ze swego przedwojennego bogactwa i dobrobytu. To co zobaczyliśmy na wystawach sklepowych i w wielopiętrowych domach towarowych było bardzo miernej jakości, żeby już nie użyć określenia „tandety". Poza tym nieomal wszystkie artykuły przemysłowe, przede wszystkim tekstylia i obuwie są „na kartki", tak samo jak i artykuły żywnościowe. Winę za ten stan rzeczy ponoszą, jak nas zapewniają Duńczycy, Niemcy. Wprawdzie okupacja niemiecka miała w Danii daleko łagodniejszy przebieg, aniżeli np. w Polsce, jednakże pod względem gospodarczym Niemcy wyeksploatowali w ciągu pięciu lat Danię bardzo poważnie. Straty wojenne swego kraju obliczaj Duńczycy na 11.600 milionów koron, z czego właśnie 8 miliardów wynosi wartość dóbr zrabowanych i wywiezionych do Niemiec. Dwa lata, jakie upłynęły od chwili zakończenia wojny, są za krótkim okresem, aby można było myśleć o zaleczeniu wszystkich ran. Dlatego Duńczycy dziś jeszcze ubierają się skromnie, chociaż dostatnio, nie kupują sobie eleganckich limuzyn, zaciskają sami pasa byle tylko eksportować, dlatego oszczędzają prąd elektryczny tak, iż wieczorami Kopenhaga nie zachwyca oczu różnobarwnością neonowych reklam.

Nie widać w Danii ruchu budowlanego. Przejechaliśmy autokarem wiele kilometrów na wyspie Zealand i nie zobaczyliśmy chyba więcej, jak jeden nowobudujący się domek podmiejski. Kwestia mieszkaniowa urasta więc i w Danii do problemu, który czeka na rozwiązanie. Oczywiście problemu tego nie można oceniać przy zastosowaniu naszego, polskiego kryterium. W zniszczonej Polsce jednopokojowe mieszkanie pozostaje dla rodziny bardzo często w sferze marzeń podczas gdy Duńczyk będzie już narzekał, gdy przy trzech pokojach będzie mu brakowało łazienki.



Kopenhaga — kościół Grundtviga, jedna z najbardziej oryginalnych budowli Danii. Wybudowany został przez 23 ludzi tylko z cegły, bez użycia żelaza. Wysokość kościoła wynosi 48 m, długość nawy 78 m, szerokość 36 m.

Ciekawa jest obserwacja, że w Danii, gdzie handel jest zreglamentowany, kina i teatry są przepełnione. Ażeby uzyskać bilety, trzeba je zawczasu zamawiać. Natomiast w sąsiedniej Szwecji, kraju wolnego handlu i oazie dobrobytu, kina i teatry wcale nie są przepełnione i bilety otrzymasz nawet w ostatniej chwili. Natomiast w sklepach panuje wszędzie ożywiony ruch. Zresztą tak w jednym jak i w drugim kraju, można zobaczyć wszystkie najnowsze filmy produkcji angielskiej, amerykańskiej, francuskiej itd.

Oglądając afisze reklamowe, propagujące angielski film „Cezar i Kleopatra", nie mogłem odmówić sobie przyjemności zobaczenia go. Film „idzie" w Kopenhadze już od wielu tygodni, a w dniach naszego pobytu w stolicy Danii zawędrował do jednego z kin na przedmieściu. Kino to znowu wcale nie było „budą", jak przestrzegała mnie dziennikarka duńska, tylko obszerną i okazałą salą, mieszczącą ponad 1000 osób. Film zaś zrobiony w doskonałych kolorach naturalnych, całkowicie zasłużył na powodzenie, jakim się cieszy. Przestałem też żałować „wyrzucenia" drogocennych 4,80 koron na taksówkę, z której musiałem skorzystać, aby zdążyć na seans. Do dzisiaj zresztą nie rozumiem, dlaczego szofer zainkasował 4,80 koron, kiedy licznik wskazywał akurat połowę, tj. 2,40. Widząc moje zdziwienie, coś mi tam co prawda szeroko tłumaczył po duńsku, co wcale nie trafiało do mojego przekonania z tej prostej przyczyny, że nie zrozumiałem ani słowa. Niech mu bogi przebaczą, jeżeli nadużył zaufania nieświadomego i wierzącego w duńską uczciwość cudzoziemca!

(Ciąg dalszy na str. 9-ej)



Tycjan: Zesłanie Ducha Świętego

Uwagi na temat wznowienia polskiej żeglugi transatlantyckiej



Ostatnie wejście największego polskiego transatlantyka „Piłsudski" do Gdyni w r. 1939; kilka miesięcy później zatonął na morzu iryjskim.

Poznań, w maju

Wielkim wydarzeniem w reaktywizacji powojennej żeglugi jest wzmożenie polskich linii transatlantyckich. Linie te posiadają już piękne tradycje, dzięki bądź to dobrym załogom, bądź to znakomitemu sprzętowi, jaki stanowiły cztery nowoczesne motorowce i parowce — „Batory", „Piłsudski", „Sobieski" i „Chrobry". Już w okresie przedwojennym Polacy konkurowali skutecznie z innymi państwami nadbałtyckimi w zakresie szybkości i wygody pomieszczeń swoich jednostek handlowo-morskich. Udało się wtedy uzyskać część pasażerów skandynawskich do Ameryki Północnej, a na drugiej półkuli znaczną ilość pasażerów odbywających podróże między portami Brazylii i Argentyny. Okres wojenny położył kres temu powodzeniu i wszystkie transatlantyki zostały użyte jako transportowce wojskowe. Działania bojowe wprędce uszczupliły zresztą i tak nieliczny stan posiadania o połowę. „Piłsudski" padł ofiarą niemieckiego okrętu podwodnego na wodach iryjskich, „Chrobry" zginął we fiordzie Narwik. Pozostałe jednak zapisały się chlubnie przy przewożeniu oddziałów desantowych na wszystkie fronty inwazyjne. One też obecnie zapoczątkowały naszą powojenną żeglugę transatlantycką.

Obecne warunki na Bałtyku są sprzyjające dla naszej inicjatywy. Najgroźniejszy rywal — Niemcy — posiadający znacznie większe i szybsze jednostki, dziś został pozbawiony swego cennego taboru. Drugi rywal — Szwecja — postradał już w 1938 roku nowoczesny statek pasażerski budowany w Monfalcone (Italia) na skutek pożaru, drugi „Kungsholm" zatonął w czasie wojny na służbie amerykańskiej, trzeci transatlantyk „Stockholm" dopiero się buduje i najprędzej wyjdzie ze stoczni w drugiej połowie br.

W ten sposób Polska ma warunki przejęcia całego ruchu transatlantyckiego z Bałtyku do obu Ameryk. Niestety względy koniunktury bezpośredniej spowodowały przesunięcie „Sobieskiego" z linii południowo amerykańskiej na linię Genua—Nowy Jork dla obsługi licznej emigracji włoskiej do Ameryki. Dlatego tylko „Batory" wznowił swoje pływania na dawnym szlaku.

Fakt zmniejszenia się liczby statków pasażerskich obniża jednak możliwości konkurencyjne. Rejsy mogą być przeprowadzane w dłuższych odstępach czasu. Stąd kwestia nowego taboru nabrała szczególnej aktualności.

Dobrze się stało, że przyznano nam dwa poniemieckie statki pasażerskie „Jagiełło" i „Kościuszko" po około 8 tysięcy ton brutto, które zostały zbudowane w 1938 wzgl. 1939 r. i rozwijają szybkość 16 węzłów. Pozwoli to na dodanie na linii północno-amerykańskiej drugiej jednostki, a ewentualne rozpoczęcie obsługi linii południowej przez „Kościuszkę".

Na przyszłość nie rozwiązuje to problemu polskiej żeglugi. Trzeba się liczyć z rozwojem techniki okrętowej, ze wzmożeniem komfortu, szybkości i stateczności statków. Właśnie w dziedzinie mniejszych jednostek pasażerskich, do których właśnie należą nasze, następuje wyścig konstruktorów, zapoczątkowany przez Amerykanów. Ostatnie motorowce przebywają już ocean Spokojny w ciągu 8 dni via Hawaje Manilla. Są to więc fakty, z którymi należy się liczyć, tymbardziej, że obecny nasz rywal — Szwecja — szybko przyswaja sobie zdobycze amerykańskie.

Statki transatlantyckie oprócz praktycznych, które polegają na przewozie setek i tysięcy pasażerów, spełniają duże znaczenie propagandowe, gdyż przyzwyczajają szereg krain zamorskich do bandery, którą noszą na masztach.

Dlatego nie możemy rezygnować z planów budowy nowych ulepszonych jednostek i to, o ile możności na własnych stoczniach, aby nie zmarnować świetnych tradycji przedwojennych i wojennych. Żegluga pasażerska zajmuje poważną pozycję w ekspansji morskiej.

Józef Modrzejewski

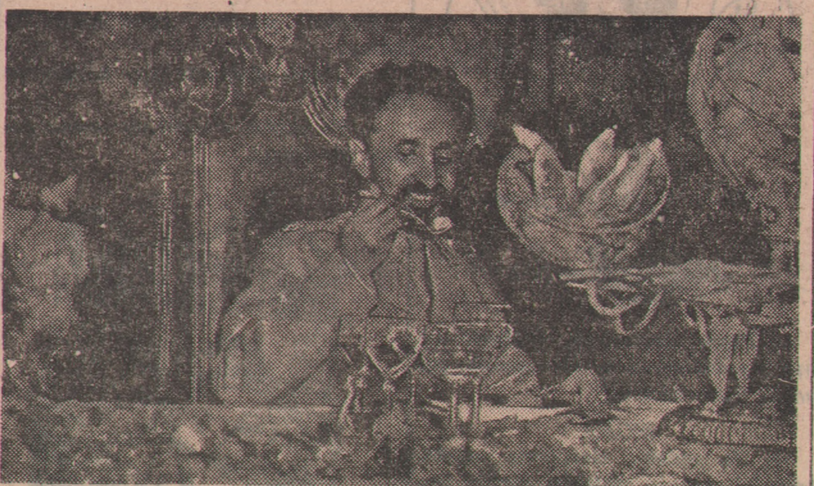
Haile Selassie pracuje

nad odbudową Abisynii

i wyrównaniem kontrastów cywilizacyjnych

Abisynia była pierwszym krajem, który odzyskał niepodległość podczas minionej wojny, i też jako pierwsza mogła stanąć do pracy nad odbudową zdewastowanego długoletnią okupacją włoską państwa.

Powiedzenie „co krok — to król" jest najlepszym określeniem postaci popularnego cesarza Etiopów — Haile Selassie, króla królów, potomka w prostej linii królowej Saby. Sam cesarz słynie z wytworności i elegancji, olśniewając wspaniałymi brylantami ozdabiającymi mundur, swoim dworem i najnowszymi kreacjami mody francuskiej kobiecej świty. Niewielkie ma co prawda znaczenie w dziedzinie polityki ogólno-światowej, za to powaga i dworskie maniery są najbardziej wymownym świadectwem jego wielkości w Afryce.

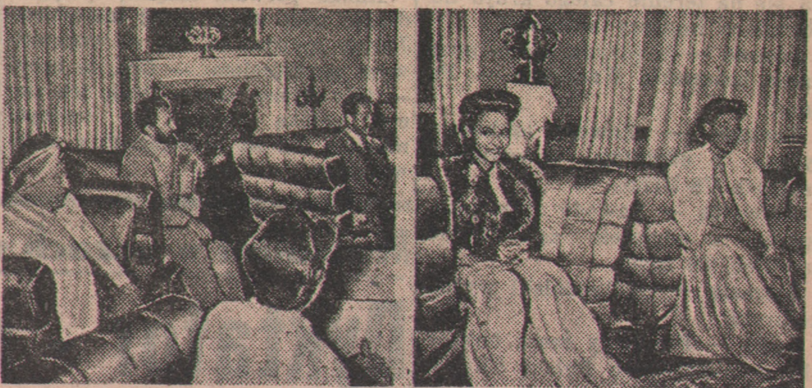


Cesarz etiopski Haile Selassie przy obiedzie w swoim pałacu w stolicy kraju. Stół zastawiony jest wspaniałymi naczyniami, a piwnice królewskie są dobrze zaopatrzone w wina francuskie i dobre potrawy

Pociągła twarz, czarne włosy i błyszczące oczy stały się popularne na całym świecie od czasu narzuconej przez Mussoliniego wojny. W swoim cesarskim pałacu w stolicy kraju — Addis Abebie król królów lubi popijać francuskie wina, czytać socjologiczną literaturę i studiować plany dotyczące odbudowy kraju.

Cesarz wyrósł w feudalizmie, uległ jednakże przemożnym wpływom nowoczesnej demokracji. Etiopią, która jest niezależnym, suwerennym państwem, rządzi według edyktu przez siebie wydanego. Kraj jego zajmuje taką samą powierzchnię jak Francja, Anglia i Włochy razem wzięte (1,120.400 km kw.) i musi zaspokoić potrzeby różniących się obyczajami 8 milionów poddanych. Jak wiemy, Abisynia do r. 1939 liczyła ogółem 15 milionów mieszkańców, więc czasy okupacji włoskiej bynajmniej nie należały do dobrych dla ludności tubylczej, jeśli jej aż tyle w ciągu kilku zaledwie lat ubyło.

Jeśli chodzi o cesarza, to musi on uszanować dużo obrządków tradycyjnych, niezgodnych całkowicie z postępem i cywilizacją, a których wytępić absolutnie nie można od razu. Dla pozyskania sobie sympatii poddanych, odbywa cesarz długie podróże po kraju i osobiście wydaje zarządzenia swoim urzędnikom. Wyjeżdża już o 4-tej rano, przejeżdża dziennie około 400 mil.



Rodzina królewska w komplecie: po lewej stronie cesarza siedzi syn, po prawej małżonka i córka. Przepiękne i najnowsze kreacje mody paryskiej noszą — na prawo żona następcy tronu, na lewo jej przyjaciółka, księżniczka Hararu

Chociaż cała Etiopia leży w strefie tropikalnych upałów, wysokie położenie Addis Abeby i innych miast sprzyja życiu Europejczyka.

Stolica Abisynii — Addis Abeba posiada obecnie sporo nowoczesnych gmachów, zdobyła się nawet na wybudowanie automatów telefonicznych. Całkiem dobrze prosperują tu trzy kina, w których wyświetla się przeważnie filmy francuskie. Istnieją amerykańskie bary — lecz ludność cywilna przeważnie nie posiada u siebie w mieszkaniach światła elektrycznego.



Fragment ulicy głównej w Addis Abebie

W dni świąteczne do Addis Abeby, liczącej obecnie 150 tysięcy mieszkańców napływają tysiące urzędników państwowych z prowincji wraz ze swymi świtami.

Podczas gdy przed wojną Etiopia słynęła z eksportu kawy, kauczuku, kości słoniowej, surowych skór, wosku i złota, importując natomiast cukier, bawełnę, mydło, napoje alkoholowe, sól i wyroby żelazne — dzisiaj większa część ludności zajmuje się rolnictwem, a przede wszystkim uprawą pszenicy. Cena pszenicy jest stosunkowo dość wysoka, gdyż transport jej odbywa się jedyną w całym kraju linią kolejową.

Próby nad poprawą komunikacji w kraju utrudnia brak wyszkolonego personelu technicznego.

Po wznowieniu cesarstwa 6 lat temu rząd brytyjski dopomógł mu finansowo oraz dostarczył szeregu fachowców do odbudowy kraju, przyjmując nawet na siebie obowiązek przeszkolenia armii abisyńskiej. Język angielski jest wprowadzony do wszystkich szkół.

Mimo pozornego dostatku — kraj jest jeszcze bardzo ubogi i zacofany; w niektórych dzielnicach stolicy rzuca się nawet w oczy ogromny brak urządzeń sanitarnych. Okrągłe domki zbudowane ze słomy i błota ciągną się niekiedy długim szeregiem wzdłuż nowoczesnych ulic.

Monetą obiegową jest dolar, jednak wewnątrz kraju dolar musi ustąpić miejsca talarowi Marii Teresy. Na tej monecie widnieje profil austriackiej cesarzowej i choć pieniądz ten oficjalnie już dawno został wycofany z obiegu, to Abisyńczycy mają do niego zaufanie i trudno jest go całkowicie wyrugować z życia gospodarczego kraju.

Haile Selassie chce być nie tylko dobrym patriotą, ale i reformatorem swego kraju, dążącym do wyrównania kontrastów pomiędzy cywilizacją Zachodu a starożytną kulturą własnego kraju. Wyraża się z wielkim uznaniem o Zachodzie, jednak, jak sam w wywiadzie przyznaje, nie dowierza polityce europejskiej i stara się nie brać w niej czynnego udziału.

Felieton prawie polityczny

I ministrem być niełatwo

Ludzie zwykli sobie wszystkiego zazdrościć, nie wyłączając czasem i „arystokratycznej" choroby. Najczęściej jednak każdy zwykły śmiertelnik zazdrości ministrom, jako że to ludzie wysoko postawieni i rzekomo żyjący bez kłopotów, a conajmniej bez kłopotów finansowych. „Ot, gdyby tak być ministrem!" — wzdycha jeden z drugim. No i któżby w dodatku nie zazdrościł ministrowi amerykańskiemu?

Okazuje się jednak, że pozory mylą. Ogłoszone ostatnio szczegóły dotyczące dymisji zastępcy amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Dean Achesona, stwierdzają, że ustąpił on tylko i wyłącznie z powodów finansowych. Po prostu był za biedny, aby piastować tak wysoki urząd, a powtóre nie mógł wyżyć z wyznaczonej mu przez rząd amerykański pensji. Dyplomatą w Stanach Zjednoczonych może być tylko człowiek „bogaty z domu", dysponujący własnym kapitałem i to poważnym, który pozwoli mu na pokrywanie kosztów związanych z reprezentacją. Wuj Sam rozdzielający pożyczki na prawo i lewo dla realizowania swoich mniej czy więcej imperialistycznych planów, jest strasznie skąpy, jeśli chodzi o uposażenia ministrów, ambasadorów itp.

55-letni Dean Acheson, który piastował godność zastępcy Byrnesa od sierpnia 1945 r. przeszedł do adwokatury, stwierdzając, że tam zarobi więcej! Opinia amerykańska wyraziła szczery żal z tego powodu, ale Ameryka jak wiadomo ma całą kolekcję milionerów, więc nie trudno było o następcę. Został nim tym razem bankier nowojorski Robert A. Lovett. Nie wiadomo, czy i jak posiadł on trudną sztukę kierowania polityką zagraniczną, ale najważniejsze, że jest bogaty i że będzie mógł do tytułu podsekretarza stanu... dopłacić!

A co się robi, gdy brak ochotników na „dopłatę" do piastowanej godności, jeśli już nie ministra, a zwykłego funkcjonariusza miejskiego? Wtedy trzeba się samemu wziąć do roboty! Tak się zdarzyło w jednym z miasteczek amerykańskich, że na skutek zbyt niskiego uposażenia zastrajkowali wszyscy pracownicy miejscy łącznie z zamiataczami ulic. Ulice były zaśmiecone jeden dzień i drugi. Burmistrz widząc, że cierpi na tym prestiż czystości miasteczka, sam wziął miotłę i wiadro i wyszedł czyścić miasto! Przykro mu więc „przyszło", ale trudna rada.

Nielepiej pod względem finansowym wygląda sprawa w parlamencie świata, w instytucji znanej wszem wobec i każdemu z osobna nad nazwą Organiazcji Narodów Zjednoczonych. Otóż niedawno odbył się wielki wiec pracowników tej instytucji, w liczbie 1.700, domagających się podwyżki pensji. Zebranie miało charakter dość burzliwy, tak, że przywołano sekretarza generalnego ONZ p. Trygve Lie. Ten nie namyślając się wiele, „pocieszył" swoją gromadkę następującymi słowami:

— Panie i Panowie! Nie zapominajcie, że stoimy na świeczniku! Powinniśmy przez wykazywanie dobrej woli świecić światu dobrym przykładem.

Słowa te nie przemówiły jednak do przekonania dziekanowi korpusu urzędniczego, który w odpowiedzi swej oświadczył:

— Zgoda!... Lecz prosimy o danie nam środków do życia, abyśmy mogli propagować ten dobry przykład!

Tak więc potwierdza się stare przysłowie, że nie wszystko złoto, co się świeci. Nawet to amerykańskie...

Szelma



ŚWIATEK DZIECIĘCY

Z cyklu: Bohaterowie pracy

Matka

Wstawajcie dzieci! Już siódma. Macie na kominie gorące śniadanie, Weźcie sobie same. Ja już idę do pracy.

— Ale bo też mama z tym gotowaniem — trzeba było mnie obudzić. Byłabym zrobiła. Pewnie mama wczoraj znów późno poszła spać. Tyle było bielizny do cerowania, a dziś, widzę wszystko uprzątnięte.

— Nie tak późno, córeczko, o drugiej.

— No właśnie, o drugiej. A o której mama wstała?

— Jak zawsze, o 6.

— I do czego to podobne! Osiem godzin stać przy balii po ludziach a potem pracować jeszcze w domu, do północka. Żeby mama choć wcześnie się położyła, wypoczęła.

— A kiedy i tak spać nie mogę.

Hanka przytuliła głowę do ramienia matki i westchnęła cichutko. Wiedziała, że od śmierci brata-harcerza, którego Niemcy rozstrzelali, matka nie mogła sypiać i płakała po nocach. W dzień nie miała czasu. Ale za to w nocy. Ile to razy, gdy Hanka się przebudziła, słyszała cichy szloch od strony matczynego łóżka. Nawet po ojcu tak nie płakała, kiedy go wywieźli do obozu, ani kiedy w dwa lata potem przyszła wiadomość o jego śmierci. A potem Stachu...

Hanka pokiwała głową i wciągnąwszy przez głowę sukienkę, skoczyła do wyrka, gdzie chrapał Jędrek. Stanęła nad nim i roześmiała się.

— Ten ci śpi. Jak smok. A chrapie, że muchy spadają z sufitu. Ale czego to się tak rozwala? Jedna noga na ścianie, a druga zwisa prawie do podłogi. Pewnie broi coś we śnie, tak jak za dnia. Jędrek! Wstawaj urwisie! Już po siódmej.

Ale dopiero, gdy ścisnęła go za nos, zerwał się z piskiem.

Gdy nakarmiwszy go wyprawiała do szkoły, upomniała jeszcze przed wyjściem:

— Jędrek! A jak wrócisz do domu wytrzyj dobrze nogi ścierką. Deszcz dziś pada. Zabłocisz podłogę. Szanuj pracę matki. Naharuje się tyle u obcych, to niechaj choć swoi ją pożałują.

— Przecie wycieram.

— Tak, nos o firankę, ale nie buty o ścierkę.

— O jaką firankę? Co ty, Hanka! Że też, jak mamy nie ma, musisz mi zawsze dokuczać. Myślałby kto, że prawda.

— Mówię, co widziałam. Stałeś wczoraj przy oknie spokojnie jak ba-



ranek wielkanocny, ale za to nos wysmarkałeś w firankę. O! Patrz! A mama zaraz zechce prać. Wiesz jak lubi czystość.

Jędrek spuścił głowę zawstydzony.

— Masz już 11 lat i powinieneś rozumieć, że matka poświęca dla nas całe swe życie. Haruje po dwanaście godzin na dobę, byle nas wyżywić i wykształcić. A i w domu nie da sobie wiele pomóc, byleśmy się tylko uczyli. Myśli tylko o nas.

Jędrek był już jedną nogą za drzwiami. Miał pewien respekt dla siostry, jako, że była starsza od niego o pięć lat, ale nie tak znów wielki, żeby wysłuchiwać spokojnie zbyt długich nauk. Już go parło na dwór. Na słońce, żeby jeszcze choć trochę pobiegać na dziedzińcu szkolnym przed rozpoczęciem lekcji. Poszturchać koleżanki. Pomocować się z kolegami. Wyładować energię, wzmożoną snem całonocnym.

— Czekaj, Jędrek. Pójdziemy razem do rogu. Chcę ci jeszcze coś powiedzieć.

Hanka porwała książki, przygładzając ręką włosy przed lusterkiem. Jędrek spojrzał na nią ze wzgardliwym mruknięciem: — Och, te baby! — Gdy wyszli, słońce oblało ich złocistą patoką ciepła, jak wonnym miodem. Aż się przeciągnęli z zadowoleniem.

Jak pięknie na świecie. — Ale wiesz Jędrek, że to pojutrze Dzień Matki. Musimy naszej mamie zrobić jakąś miłą niespodziankę, żeby okazać swą wdzięczność.

— Kupić nic nie kupimy, bo nie mamy pieniędzy. — powiedział smętnie Jędrek.

— Niekoniecznie trzeba coś kupić. — Hanka aż zmrużyła oczy z wielkiego namysłu.

— Już wiem. Ty złożysz mamie przyrzeczenie, że nie będziesz stroił głupich figlów, że weźmiesz się ostro do nauki i przyniesiesz dobre świadectwo, no i... będziesz zawsze wycierał buty o słomiankę, a nos w chustkę.

— Et! — żachnął się Jędrek.

— A ja... poceruję na lekcji robót wszystkie nasze pończochy, żeby mama nad nimi w nocy nie siedziała.

— Cha! Cha! Cha! Miałaś też co wymyślić. Takie podarunki.

— A żebyś wiedział, że dla mamy takie będą najmilsze.

J. K.

Któż, jak nie Ty, Mateczko?

Kto mi ściągnie słoneczko
Hen, z niebieskich podwoi?
To tak niedaleczko!
Kto łzy gorzkie ukoi?
Któż jak nie Ty, jedyna Mateczko.
Kto me smutki rozgoni
I odnajdzie uśmiechy?
Kto przygarnie, obroni,
Kto przyniesie pociechę,
Jak nie Twoje spracowane dłonie?
Kogo ja się nie boję,
Tylko kocham ogromnie?
Gdy pieści mnie rąk dwoje,
Kto uśmiecha się do mnie?
Kto rozumie, jak nie serce Twoje.
Do Ojczyzny i Boga
Kto mnie uczy kochania?
Kto złe strachy i trwogę
Swą miłością przesłania?
Któż jak nie Ty, Mamo moja droga!



Humor



— Panie profesorze, wybuch odbył się dokładnie w ten sposób, jak sobie wyobrażałem!

WODA

— Na pańskie cierpienie najskuteczniej pomoże szklanka ciepłej wody codzień rano.

— Ależ, panie doktorze, stosuję to od wielu miesięcy.

— I nie pomaga panu?

— Nie, bo moja gospodyni nazywa tę wodę — kawą.

U LEKARZA

Matka: Stój prosto, Karolku, aby pan doktór mógł zobaczyć jaki jesteś krzywy!

NIEWĄTPLIWY DOWÓD

— A więc, pani Pyskalska, temperatura u pani znacznie się obniżyła!

— Ach, panie doktorze, ja sobie zaraz tak myślałam, bo moje palce u nóg są zupełnie zimne.

NO CHYBA

Pewien pacjent pyta swego lekarza:

— Panie doktorze czy karpie są zdrowe?

— No chyba, u mnie się jeszcze żaden nie leczył.



— Proszę o pół tuzina pończoch damskich

— W jakim kolorze?

— Wszystko jedno. Żona i tak je wymieni.



— Czego pan chce ode mnie? Kupiłem cztery miejsca, proszę, oto bilety!

Odpowiedzi Redakcji

Stały Czytelnik. — Myli się Pan, nie zapomniano o nich. Sprawa ta już wkrótce zostanie uregulowana.

Czytelnik-obserwator R. W. — Sprawę Pańską poruszymy niebawem.

T. Różycka, Słupsk. — Interweniowaliśmy w administracji, zapewne już wszystko załatwione. Dziękujemy za słowa uznania.

Fr. Kretke, Bydgoszcz. — B. słabe, nie mogliśmy zamieścić.

B. Ryb., Łódź. — Nie wykorzystamy.

Zet. Ka. St. — Haliny przypada na dzień 1 lipca.

Sieroty i wdowy w Pełchu. — Wspomniany w naszej notatce z marca br. Józef Jóźwiak nie jest identyczny z poszukiwanym przez Was b. szefem żandarmerii.

J. H., Zielona Góra. — Wywody bardzo słuszne.

Zofia Kow., Laskowice. — Trzeba jeszcze dużo pracować i dużo czytać. Po pewnym czasie prosimy przysłać dalszą próbę do oceny.

K. Erdm., Skarbin. — Sprawy powyższe załatwi Pan w Wojewódzkim Urzędzie Samochodowym, Bydgoszcz, ul. Trzeciego Maja.

Dr A. Jankowski, Chodzież. — Sprawę przekazaliśmy kompetentnym czynnikom.

F. Pol, Gdańsk. — Jeszcze nie do druku. Trzeba się starać, aby było lepiej.

Stała Czytelniczka IKP, Kobylin. — Bacciarelli, Canaletto, Botticelli, są pochodzenia włoskiego. Rubens przedst. malarskiej szkoły flamandzkiej, (poch. z Flandrii), Picasso to współczesny malarz francuski, Vasco de Gama to sławny podróżnik portugalski i odkrywca nowych dróg morskich (1469—1524). Luca della Robbia — rzeźbiarz włoski żyjący w XV wieku. Republika znaczy tyle co Rzeczpospolita. Michał Elwir Andriolli był rysownikiem historyczno-rodzajowym. Żył w XIX wieku. Wykonał m. in. ilustracje do dzieł Kraszewskiego.

M-Kłacz., Bydgoszcz. — Intencje szlachetne, ale jeszcze nie do druku.

Kierownictwo Szkoły Powszechnej w Wielowiczu. — Wszelkie informacje w sprawie uprawy ziół, oraz zawarcie umowy udziela Spółdzielnia „Społem" w Bydgoszczy, Chodkiewicza 24 pokój 9. Obecnie zawrzeć jeszcze można umowę na hodowlę waleriany oraz dostarczać sadzonki.

Stały Czytelnik, Chojnice. — „Verte" jest słowem łacińskim i pisze się przez „v". Oznacza tyle co: odwróć.

Edwin W., Tuczno, powiat Wałcz. — Rozwiązanie skakanki jest poprawne. Cieszymy się, że interesują Cię tego rodzaju zagadki.

J. Cuprych, Ostrzeszów. — American Polish War Relief of the USA Geneve (Suisse) Place Claparede 1.

St. Pin., Radoszki. — Stanowisko nasze w poruszonej przez Pana sprawie było i zawsze będzie zdecydowane.

Fr. Bar., Toruń. — Z powodu braku miejsca nie wykorzystamy.

St. Czelus, Lębork — Poglądy Pańskie są dosyć jednostronne. Nie należy niczego uogólniać. Na pewno w wielu wypadkach ma Pan słuszność, w niektórych natomiast nie.

NIEDZIELA SPORTOWA

W czasie Zielonych Świąt odbędą się na terenie całego kraju następujące imprezy sportowe.

Poznań — Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Warszawa — Poznań.

Kraków — Zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników czeskich VS Brno.

Katowice — Zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników czeskich VS Brno.

Szczecin — Ogólnopolski wyścig kolarski.

Łódź — Finałowy mecz bokserski o mistrzostwo Polski ŁKS — MKS.

Kraków — Mecz piłkarski SK „Nusle" (Praga) — Wisła.

Poznań — Mecz piłkarski SK „Nusle" (Praga) — Warta.

Poznań — Mecz piłkarski KKS— „Legia" (Warszawa).

Częstochowa — Zawody sportowe z okazji jubileuszu KS „Victoria".

Janów Miejski — Mecz zapaśniczy SK „Bata" — RKS „Siła" Mysłowice.

Radom — Imprezy sportowe z okazji jubileuszu KS „Radomiak".

„Cracovia" — „Nusle" 2:1

KRAKÓW. Duży sukces osiągnęła drużyna białoczerwonych, która bez swojego najlepszego napastnika Różankowskiego I pokonała dobry zespół czeskiej Ligi Okręgowej 2:1 prowadząc już do przerwy 2:0.

Bramki dla „Cracovii" zdobyli Różankowski I głową po centrze Bobuli i Parpan z dalekiego strzału. Jedyny punkt dla Czechów zdobył lewy łącznik Mueller

Mussolini w oczach swego kamerdynera

Dyktator - niewolnikiem policji i tłumu

VIII.

Petacci zjawiała się w pałacu zwykle o godz. 15 i piła razem z Mussolinim herbatę. Gdy była samotna, a zdarzało się to najczęściej, wołała Navarrę na rozmowy, czytała i słuchała gramofonu. Pewnego razu Duce wszedł niespodzianie i posłyszał jakąś wesołą piosenkę kawiarnianą i nie bacząc na kamerdynera, rzucił się jak tygrys na gramofon, rozbijając płytę w kawałki.

Dyktator nie był nigdy dla Petacci hojny. Opowiadała mu też, że jej śliczne stroje są dziełem pokątnej krawcowej, która szyła dla jej rodziny. Navarra wiedział wszakże od szofera wożącego Klarę i należącego też do policji, że ona, siostra jej Myriam i zacna mama, ubierają się w pierwszorzędnych magazynach Rzymu. Któż jednak płacił te wszystkie rachunki? Mówiono o ministrze Buffarini-Guidi, który np. pokrywał rachunki za biżuterię Klary z funduszów ministerstwa spraw wewnętrznych, ale głównym dostawcą funduszów był jej brat Marceli. Ów szwagier z lewej ręki dyktatora umiał w pełni wyzyskiwać stanowisko swej siostry. Handlował walutami, był przemytnikiem, wyłudzał pieniądze od dygnitarzy faszystowskich budząc często wściekłość Mussoliniego, któremu policja donosiła o wszystkich sprawkach tego alfonsa. Pewnego też wieczoru Navarro posłyszał odgłosy strasznej awantury i po chwili Duce kazał mu sprowadzić ojca Klary. Okazało się, że dyktator uderzył ją z taką siłą w twarz, że zemdlała. To przez Marcelego — powiedziała, łkając, gdy ojciec przyprowadził ją do przytomności...

W maju 1942 r. otrzymał Navarro rozkaz nie wpuszczania więcej „panny Petacci" do pałacu. Ale jej ciąża, zakończona operacją, przywróciła ją znów do łaski.

Klara interesowała się od początku osobistościami otaczającymi Mussoliniego. Zbierała o nich różne bajki i powtarzała je przy herbacie. Marszałek de Bono nie ukłonił się jej na ulicy i odtąd oczerniała go ustawicznie. Sekretarza partii nazywała una rapa (rzepą), o wszystkich generałach odzywała się z największym lekceważeniem. Słowem wnosiła w życie Mussoliniego upadlającą atmosferę ustawicznych plotek oszczerstw, korupcji i nierządu.

Dla zachowania pozorów, a może dla zabezpieczenia się na przyszłość Klara poślubiła kapitana Federici, który został zaraz przeniesiony do Tokio, jako attache lotnictwa. Opowiadają, że przybyła tam gospodarcza delegacja włoska, a jej przewodniczący zaczął przy stole opowiadać o amorach Mussoliniego. Na to podniósł się Federici i zapytał: „Czy to nie wystarcza panom, że zostałem wygnany z ojczyzny, aby nie słuchać tych historii o zachowaniu się mojej żony?"

Ta włoska miniatura pani Pompadour nie była w gruncie rzeczy głupia. Ale, jak pisze Navarro, przewróciło jej się w głowie, że jest pierwszą damą Italii, rozkochana zresztą w wielkości swego kochanka sądziła, że przez niego dzierży w rękach losy państwa i jego dygnitarzy. Rezultat zaś był taki, że Duce upadał w oczach narodu coraz niżej, a w chwilach rozstrzygających o losach jego i partii nie miał ani jednego przyjaciela przy sobie, bo wszyscy go już opuścili.

I tak nadszedł dzień 25 lipca 1943 roku. Duce wzywał kilkakrotnie ambasadora Grandiego, ale nie można go było odszukać, poczekalnia była pusta, co jeszcze niedawno było by niemożliwe, zaś o drugiej wyjechał samochodem w niewiadomym kierunku.

O 15 przyjechała, jak zwykle, Petacci. Nazajutrz była zamówiona na poobiedzie jakaś nowa klientka Erosa i życie zdawało się w pałacu Weneckim toczyć normalnym torem. Lecz Duce nie wracał. Dopiero o dwudziestej zatelefonował jego szofer do żony mieszkającej w pałacu, aby przeniosła się zaraz do rodziny. O dwudziestej trzeciej radio obwieściło dopiero światu, że Mussolini został na rozkaz króla aresztowany, a rządy objął marszałek Badoglio.

Navarro wyniósł się także czym prędzej z pałacu, lecz powrócił tam po dwóch dniach i był zdziwiony zachowaniem się nowej władzy, która ani go nie przesłuchiwała, ani nie starała się zabezpieczyć tajnego archiwum szefa rządu. Obserwował także od razu wrogie zachowanie się tłumu i żołnierzy, którzy zrywali wszędzie i niszczyli portrety i wizerunki Mussoliniego.

Anna Kieławicka

Lilie i miecz

Czy wolisz białe lilie z średniowiecznych kronik
Oplatające złociste litery?
Białe lilie Madonny
Melodyjny ornament, co się rozpościera
Między zielenią, fioletem, purpurą...
Kwiaty chłodnej ascezy jak twoje smukłe ręce,
Co zdobią gotyckie witraże ze świętymi o zwiewnym profilu.

W szeleście gołębich piór,
Opasani modlitwy tęczą —
Przeczułeś i odgadłeś jak oni się modlili;
Czy wolisz miecz Wikingów o głowicy lwa,
Lub ze znakiem runicznym ostry i świecący —
Miecz zdobywców o myśli, tak jak twoja, śmiałej,
O oczach szafirowych, czujnych i stęsknionych
Do rzek szumiących jak zwycięstwa pieśń,
Do krajów niewidzianych, do kwitnących lądów.
I czy wolisz z Asyżu różowe migdały,
Glicynie i mimozy, czy milczące skały
I żagiel, co się burzom nie da znieść?
O, jak się w tobie splotły dwie tęsknoty, dwie dale —
Pokora białych lilii, rycerskiego miecza zuchwałość;
Ewangeliczny spokój, słodka zaduma czoła
I buntowniczy poryw olśnionego wiedzą anioła.
Mistyczny zachwyt psalmu. I rozkosz poznawania —
Gotowość na stos męczeński, czy wola co pochłania?
Nad cudowną zmiennością rzeczy zachwyt dziecięcy
I surowość ascezy i: chcę cierpieć jak najwięcej!
Lilia i miecz w twym znaku —
Ukochałeś ciszę i burzę,
Łagodne zamyślenia, szalone,, szalone podróże.
Madonna czuwa nad tobą, nad kwiatami i zimną stalą,
Nad głową śliczną, młodzieńczą, co się snami jak zniczem pali.
Madonna czuwa nad tobą, umie ci wszystko wybaczyć —
Zwłaszcza, gdy w noce zwątpień — gdy nikt nie widzi —
|płaczesz.

Rozmawiamy ze światowej sławy pianistą polskim

Szpinalski oczarował Europę

Triumfalne tournée po Europie. Za oceanem czekają mistrza nowe laury

Poznań, w maju

Willa przy ul. Krasińskiego skąpana jest w słońcu, zieleni i dźwiękach fortepianu, dochodzących z pierwszego piętra. Tam właśnie mieszka i pracuje Stanisław Szpinalski.

Niektóre nazwiska mają magiczną moc. Mówią same za siebie. Nic więc dziwnego ,że ogarnia mnie wzruszenie, gdy staję przed drzwiami z ta bliczką: Szpinalski.

Wyobraźnia pracuje w skrótach: Konserwatorium Warszawskie, — pierwszy konkurs chopinowski, wspaniała nagroda, Paderewski... Riond Bosson, Morges... niezapomniane lekcje i niezapomniane kraj. obrazy... park „pana prezydenta“ (tak nazywano oficjalnie Paderewskiego), taras... gdzie żywa legenda obcowała z największymi tego świata.. wspaniałe tournée‘s zagraniczne.., Europa, Ameryka... Wilno, okupacja... pięć Polonezów Chopina na „bis“, gdyż zostały zakazane... manifestujący tłum.., i bladość twarzy mistrza... Szpinalski! Zażywny pan we fraku...., nerwowe ręce.... ich biel i czerń fortepianu. Siwiejące skronie i skupione czoło...., Sonata h-moll, Appassionata, Chaczaturian, Poissons d‘or...

Jasny gabinet mistrza, przesycony zapachem tytoniu, zasypany jest różowo złocistymi tulipanami. Stosy nut. Na ścianach Beethoven, Paderewski, Szpinalski w rozmowie z Paderewskim, uczniowie z Riond Bosson..., artystki, artyści... Przy fortepianie dzban wody z cytryną, paczki papierosów i cygar.

Przed niespełna miesiącem wrócił Szpinalski z wiosennego tournée po Rumunii, Bułgarii, Turcji i Anglii, a już w najbliższym czasie czeka go artystyczna podróż po Nowym Świecie: Stany Zjednoczone, Kanada, Meksyk, Kuba... Rzadko kto tak czarująco się uśmiecha, jak Szpinalski. Rzadko kto opowiada tak barwnie i żywo jak on, bo też rzadko który artysta jest tak dowcipny i inteligentny jak Stanisław Szpinalski.

Dlatego właśnie tak gra!

— A Anglia?

— Anglię cechuje spokój, pewność siebie i... życie na kartki. Trudno coś dostać poza kartkami. Jest to kraj mrówczej pracy. Wielki kraj! Koncertów bardzo wiele. Przyjeżdżają zewsząd najwięksi artyści. Wspaniałe orkiestry symfoniczne i bogate biblioteki nutowe. W Anglii koncertowałem z Ewą Bandrowską-Turską. Mieliśmy duże powodzenie. Szczególnie pochlebną krytykę zamieścił „Daily Telegraph“.

Czytam i inne krytyki. Same superlatywy. Szpinalskiego nazywają wielkim artystą.

Szpinalski wracał przez Francję, Włochy, Austrię...

— Gdy jednak dojechałem do granic Polski, poczułem się w domu. Z



Stanisław Szpinalski po swym koncercie w Genewie w 1939 r. na tarasie willi swego mistrza Ignacego Paderewskiego w Riond Bosson. Na zdjęciu widoczni: p. Wilkońska (siostra Paderewskiego), gen. Wł. Sikorski, Ignacy Paderewski i St. Szpinalski.

(Prawa reprodukcji zastrzeżone)

— Miałem piękną podróż — mówi. — Zachwycony jestem południem Europy. Poznałem Jugosławię, Grecję, Czechosłowację, Węgry, a obecnie Rumunię, Bułgarię, Turcję. Mam nad wyraz przyjemne wspomnienia z Turcji. To bardzo kulturalny kraj. Grałem w Ankarze, Stambule i szeregu innych miast. Poznałem prezydenta Turcji. Bardzo lubi muzykę i świetnie się na niej zna. Przyjemnie jest rozmawiać z głową państwa, rozumiejącym muzyka i muzykę! Obiecałem odwiedzać Turcję co roku. W Ankarze grałem na dwóch koncertach symfonicznych i dałem recital. Gdyby nie terminowy wyjazd do Anglii, mógłbym jeszcze grać z pięć razy przy wypełnionej olbrzymiej sali. W dzień ogłaszania mych koncertów brakło biletów w kasie. To jest zachwycający objaw. A są tam piękne kobiety i wspaniałe, soczyste pomarańcze...

aprowizacją u nas jest najlepiej. Gdyby tak jeszcze było z muzyką, gdyby była ona tak samo popierana przez państwo i społeczeństwo — byłby to w tej chwili kraj z bajki! Bardzo ciekaw jestem Ameryki. Nie byłem za oceanem od 1939 roku. Mam tam dużo umówionych koncertów. Wyjadę co najmniej na pół roku.

Anim się spostrzegł, jak minęły dwie godziny na rozmowie z mistrzem.

*

Za miesiąc Szpinalski wyjeżdża, by rozsławiać imię Polski na drugiej półkuli. Ileż to trzeba było czasu, by uformował się ten, co się nazywa Szpinalski... Wspaniały człowiek i wielki artysta!

Gdy wychodziłem — na wieczornym niebie zaczynały wesoło błyskać pierwsze wiosenne gwiazdy...

W. B.

50 koron - i co dalej?

(Dokończenie ze str. 6-tej)

Najgorszy jest początek. Potem idzie już jak z płatka. Zmienisz mile szeleszczący banknot 50-ciokoronowy na drobne, ani się obejrzysz, a już wyciągasz z kieszeni ostatnie öre. Kupiłeś jeden bilet do kina, a nie oprzesz się pokusie, by w drodze powrotnej wstąpić do jeszcze jednego przybytku X Muzy. Tym więcej, jeżeli zobaczyć możesz piękny film długometrażowy Walta Disney'a „Bambi“ w kolorach naturalnych. „Bohaterem“ filmu jest jeleń Bambi, którego historię życia od najwcześniejszego dzieciństwa aż do męskiej dojrzałości oglądamy na ekranie. Film jest doskonałym obrazkiem z życia zwierząt w lesie, ma dużo scen wywołujących serdeczny śmiech obok takich, które wzruszają do łez. Człowiek-myśliwy, aczkolwiek nie widzimy go na ekranie, a słyszymy tylko strzały jego strzelby i oglądamy skutki jego działalności, zasługuje na całkowite potępienie i dezaprobatę. Dla zwierząt leśnych żyjących w braterskiej zgodzie i wspomagających się nawzajem, stanowi on tylko źródło nieszczęścia. Sympatie widza są całkiem po stronie dzielnego „Bambi“ i jego towarzyszy.

Jeszcze jeden film należało oglądnąć w Kopenhadze, a mianowicie film o Chopinie. Niestety! Budżet nie wytrzymał tego wydatku.

— Czy byliście już w Tivoli? — pytają Duńczycy. — Trzeba je koniecznie zobaczyć. Najlepiej wieczorem, kiedy jest oświetlony dziesiątkami tysięcy różnobarwnych lamp.

Kto widział na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu „Wesołe Miasteczko“ — temu wystarczy wyjaśnić, że Tivoli to właśnie takie „wesołe miasteczko“, tylko w znacznie większym rozmiarze. Położone jest w centrum Kopenhagi, tuż obok dworca głównego. Jest więc doskonałym miejscem spotkań. Jest też jedynym zakątkiem w Kopenhadze, gdzie słychać krzyki. Do wydawania tych krzyków, co dla zrównoważonego i flegmatycznego Duńczyka stanowi zasadnicze zerwanie z tradycją, zmuszają emocje jazdy na „diabelskiej kolejce“, która należy do największych w Europie. Obok „kolejki“ jest w Tivoli tyle innych rozrywek, najprzeróżniejszych i najbardziej oryginalnych, że wypróbowanie wszystkich zabrałoby nie tylko masę czasu, ale co ważniejsze, wyczerpałoby nasze skromne fundusze. Trzeba więc zrezygnować z tych przyjemności i zadowolić się „podglądaniem“. Rzuca się w oczy ogromna ilość różnego kalibru gier hazardowych. Czyżby Duńczycy rzeczywiście dali sobie tak łatwo wyciągać korony z kieszeni, skoro im się pokaże bardzo złudne nadzieje wygranej?

Produkcje akrobatyczne, taneczne, cyrkowe, teatrzyk dla dzieci, koncerty orkiestry — wszystko stoi na bardzo wysokim poziomie. Wybudowane w obrębie Tivoli pagody przenoszą nas na Daleki Wschód kilka metrów dalej znajdujemy się w arabskiej dzielnicy Casablanki, by za chwilę spacerować nad jeziorem, po którym płyną dumnie łabędzie.

Nie przesadzają Duńczycy, gdy mówią, że Tivoli warto obejrzeć

W. J.

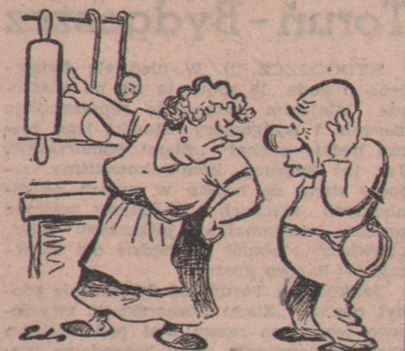
Felieton

Napisał: Edro

Grunt, to silna wola

— Ja panu mówię, panie Piętaszek, że grunt to silna wola w życiu doczesnem. Bierz pan na ten przykład mnie. Ledwo się dziś obudziłem, a tu już mój „słowik“ śpiewa:

— Mężu ty mój, moczymordo kochana. Smutny mój los, jeżeli z takim pija-



nicą sakrament ślubny zawarłam. Zaś sakrament sakramentem, ale o wiele dzisiaj znowuż w podobnym widzie do mieszkania wrócisz, to ci kochanie takie manto tym oto wałkiem do ciasta sprawię, że pieska twoja niebieska.

— Ma się rozumieć, że inny na mojem miejscu powiedziałby:

— Żono z Żyżmoryszek. Zamknij zuwaczkę aniele i nie wsuwaj kaprawego nosa między drzwi. Nie mogię w charakterze reakcji żyć i Monopol Spirytusowy z konieczności obywatelskiej popieram. O wiele naród demokretyczny ankoholu konszumować nie będzie, dochodów w skarbcu państwowym nie będzie i leżem w polityce.

— Ale ma się rozumieć, że tego nie powiedziałem, bo primoaprilis moja stara na polityce sie nie wyznaje i słowom moim i tak nie powierzy, a po drugie czyli trza, wiadomo każdemu, że każda jedna baba na wątrobę choruje i o wiele nie popyskuje troszeczkę każdego dnia, z nerw wychodzi i fiksum dyrdum na umyśle dostaje.

Leżę więc sobie pod pierzynką i chociaż me głowa po wczorajszym cholernie trzaskała, ale wziąłem na ambit i tak sobie postanowiłem:

Już ja ci dam dowód że człowieka światowego za męża żono dostałaś, któren swoją kulturę ma i jeżeli, dajmy na ten przykład, sobie postanowi, że dzisiaj po południu ani jednego „mierzawczyka“ nie wypije, murowanie słowa dotrzyma.

I co pan powiesz. Mękie straszliwe cierpiałem, ale jakoś wytrzymałem i teraz mam prawo chyba w nagrodę za dotrzymane słowo pół literka wychylić?

— Swięte słowa, panie Ogórek. Podobnież są takie na świecie magiki, czyli fakiry, które do lasu się chowają, korzonki roślinne wtrajają i „Perełkie“ za miły Bóg do pyska nie wezmą. Od tego to zmartwienia taką w sobie wolę wyrabiają, że każden jeden z nich na głowie całe dobe potrafi stać, albo też na deskach z gwoździamy całe nocke przesypiać.

— Lipe pan odstawiasz z ojca naturalnych dzieci. Rozumie się, że czasem trzeba z powodu wódeczności na czworakach do domu wrócić, ale na głowie stać względnie też na gwoździach w podgazowanym widzie położyć się, żaden fakirzec nie potrafi.

—Ja tam faktycznie sam tego dobrze nie rozumię, ale jeżeli chodzi o tak zwane silne wole, takie same zasade uznaje i tudzież ją posiadam. Byłem onegdaj w gościnie u kumy Safandulskiej w niejakim Nielęgowie. Męża jejnego nie było w domu, lecz owa pani Safandulska obiad wydała, karafkie postawiła i dawaj my gadać o pogodzie i polityce. Ja-



koś po trzeciej karafce kuma na wielki gorąc skarżyć się zaczęła, pardona powiedziała i za małą chwileczkę w szlafroka się przebrała. Ja niby nic. Jeszcze jednego wychyliłem i do niej w te słowa:

— Kumo kochana. Kat jestem na kobiety i schowaj kumo głębiej swoje seksapile, bo z szanownego męża rogacza uskutecznię i w jelenia zamienie.

Kuma w śmiech, ondulowane główke na ramienie mi złożyła i słodko wyszeptała:

— Nie bajeruj pan panie Piętaszek. Swoją cnotę małżeńską posiadam i ani cholere się pana nie boję.

— Ma się rozumieć, że i mnie z czasem gorąc ogarnął. Więc marynarkie zdejmałem i ponieważ kuma, mało kształcona była, więc ją zaczęłem geografii uczyć: — Tu jest rączka kochana, a tu kończyna dolna. Tutaj szyjka szanowna a coś niecoś dalej... i nagle, jakby me piorun jasny trzasł. Drzwi się nagle otworzyli i mąż niespodziewanie do kwatery wpadł i krzyczy:

— Wszystko słyszałem galopancie zatabaczony. Już ja cie historii nauczę! Faktycznie tu jest szyjka szanowna, a coś niecoś dalej twoje ryło parszywe, w które z całej siły uderzam — i buch mnie raz, drugi i jeszcze pare razy.

Wstyd przed kobietą słabosilną mnie ogarnął i zaraz zrozumiałem, że krewa może być. Ale, że ten chamuś, rzeźnik z zawodu dwa razy większy był i cięższy ode mnie i mógłby mnie w złości żeberek pare przetrącić, więc sie pohamowałem, silną wole okazałem i chwyciwszy garderobe pod pachie tak sie odezwałem:

— O wiele ktoś gościa zaproszonego po pysku leje i znieważać moralnie zamierza, dany gość jest zmuszony gościnne progi opuścić i wobec tego żegnam. Adju Fruziu!

— To mi się podoba. Po jakie chorobe czekać, aż sąsiedzi pogotowie zawołają. Szanuje ludzi z charakterem i wobec tego jeszcze chyba buteleczke wychylim?

— Dlaczego nie. Tylko musim sobie postanowić, żeby sumarycznie nie więcej, jak po dwa litry na twarz wypadło. Musiem silną wole mieć. Zgoda panie Piętaszek.

— Zgoda panie Ogórek.

Edro.

WIEDZA I ŻYCIE

Nowa metoda konserwacji

Dzięki nowemu wynalazkowi samoloty, łodzie podwodne oraz wszelki sprzęt artyleryjski i różnego rodzaju maszyny, będą mogły pozostawać na otwartym powietrzu, nawet przez lat 10, bez obawy zniszczenia. Nowa metoda konserwacji polega na rozpylaniu specjalnego preparatu, który tężejąc, omotuje jak przędza pajęcza dany obiekt, zamieniając go w olbrzymi hermetyczny kokon. W Ameryce już przeszło sto super fortec spoczywa w takich kokonach. Żeby maszyna ponownie mogła być użyta, wystarczy poprzerywać przędzę i oczyścić powierzchnię aparatu.

Kalendarzyk

Poniedziałek, 26 maja **1947** r.
Katolicki: Filipa
Słowiański: Więcemiła
Wtorek, 27 maja **1947** r.
Katolicki: Bedy i Marii
Słowiański: Radowita

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska 7 (Pod Arkadami tel 24-29)

★ (a) WALNE ZEBRANIE cechu Bieliźniarzy, Hafciarzy Trykotarzy i Tkaczy w Bydgoszczy odbędzie się w środę 28 bm. o g. 18.30 w Izbie Rzemieślniczej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zarząd Klubu Sportowego „SPD" przypomina swoim członkom o wycieczce do Smukały w drugi dzień Zielonych Świąt. Zbiórka o godz. 7.30 przy kolejce powiatowej ul. Grunwałdzka.

Ilja Hurnik

Znakomity pianista i kompozytor czeski, odbywający swe podróże artystyczne po Polsce pod wysokim protektoratem ambasadora Czechosłowacji w Warszawie, koncertuje, na zaproszenie Centr. Biura Koncertowego w Bydgoszczy — w Pomorskim Domu Sztuki we wtorek, dnia 27 maja o godz. 20. Społeczeństwo pomorskie będzie miało możność usłyszenia pianisty czeskiego pierwszy raz po wojnie. W programie recitalu Rameau, Schumann, Prokofiew, Debussy, Hurnik (kompozycje własne) i inn.

Bilety są do nabycia w poniedziałek 26. 5. od godz. 15—18 i we wtorek 10—13 i 15—20. Ceny miejsc normalne.

Powtórne odznaczenie dyr. Aleks. Rodziewicza

BYDGOSZCZ (es) Jak się dowiadujemy, Prezydent RP nadał dyrektorowi Teatru Polskiego w Bydgoszczy p. Aleksandrowi Rodziewiczowi po raz drugi złoty krzyż zasługi.

Kupiectwo na uroczystościach poświęcenia sztandarów ORMO i MO oraz WBW

Zrzeszenie Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy wzywa wszystkich członków do gremialnego uczestnictwa w poświęceniu sztandarów Milicji Obywatelskiej, Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Ochotniczej Rezerwy Obywatelskiej w dniu 25 bm. Uroczystości odbędą się na Starym Rynku o godz. 9.

Święto ludowe w pow. bydgoskim

KORONOWO (pik). Święto ludowe w pow. bydgoskim obchodzone będzie uroczyście we wszystkich gminach samodzielnie. Koronowo zaś będzie świadkiem uroczystości centralnych.

Dzień rozpocznie się zbiórką organizacji na rynku, gdzie nastąpią również przemówienia. Z kolei zorganizowane społeczeństwo przemaszeruje ulicami miasta do kościoła. Po mszy św. przedstawiciele władz odbiorą defiladę a po południu odbędą się zabawy ludowe z niespodziankami na uroczej „Grabinie".

Kto? gdzie? uchylamy rąbek zasłony

Gdzie? W miłym zakątku jakim jest ogródek przy Resursie Kupieckiej. Wśród zieleni wyniosłych kasztanów. Przy licznych stolikach, smakosze pochłaniają porcje za porcją wspaniałych lodów, w takt muzyki i poszumu drzew. W ogródku tym wkrótce ujrzymy... Stop! Znak zapytania pozostaje jeszcze wielką tajemnicą. Powiemy tylko tyle, że będzie na co popatrzeć i czego posłuchać, bo przygotowują tę niespodziankę największe asy z Polskiego Radia, Ligi Kobiet i Zrzeszenia Kupców. Trio mające wiele do powiedzenia i... pokazania. A czy okaże się dobrze zgrane, osądzicie sami.

Nowe stawki podatku lokalowego

(a) Zarząd Miejski zwraca uwagę, że odmiennie niż w roku 1946 w roku bieżącym korzystają z 75%-wej ulgi w podatku od lokali jedynie podatnicy zajmujący 1, 2 i 3 izbowe mieszkania, jeżeli zatrudnieni są w publicznej służbie państwowej lub samorządowej oraz jeżeli pobierają zaopatrzenie emerytalne z funduszów publicznych. Ulga powyższa odpada a nadto podatek od lokali podwyższa się o 200% w wypadkach, kiedy w wyżej omawianych lokalach mieszkalnych zamieszkują także osoby, korzystające z lokalu użytkowego (sklep, warsztat itp.).

Większe mieszkania należące do kategorii podatników wyżej podanych nie korzystają w ogóle z ulgi w myśl obecnie obowiązujących przepisów. Podatek od tych i wszystkich innych lokali mieszkalnych obliczany jest wg normalnej stawki tj. 100% plus ewent. podwyżka 200 proc.

Syn matki-Polki

wstąpił do Selbstschutzu i SS

BYDGOSZCZ (re). Sąd Okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę kupca-dekoratora Sandacha Antoniego, który oskarżony był o dobrowolne wstąpienie do Selbstschutzu i do SS oraz o branie udziału w wysiedlaniu Polaków z ich mieszkań z domu przy ul. Starej.

Sandach używając w domu rodzinnym języka polskiego i niemieckiego, gdyż matka była Polką, ojciec zaś pochodził z rodziny niemieckiej, (przyswoił sobie raczej ten drugi), brał udział w pierwszej wojnie światowej i w tym czasie zapomniał prawie zupełnie i tak mało znanego mu języka polskiego i stał się Niemcem. Po wybuchu ostatniej wojny Sandach pod „przymusem moralnym, jak zeznał, wstąpił do „Selbstschutzu", a następnie jako kandydat do SS. Będąc w tej organizacji brał udział na rozkaz swoich przełożonych w wysiedleniu z mieszkania pewnej rodziny polskiej. Pewnego razu, przechodząc z oddziałem koło kościoła, zauważył on rozbitą figurę Matki Boskiej i usłyszał z tego tytułu od kolegów szereg sprośnych żartów i naigrywań. To było początkiem jego niechęci do „Selbstschutzu", która następnie przerodziła się w „otwarty bunt", po fakcie obrażenia jego żony przez kolegę, również kandydata SS. Z SS Sandach wystąpił w lipcu 1941 r. i prowadził sklep spożywczy aż do czasu powołania go do policji pomocniczej, skąd przy końcu wojny trafił do obozu jeńców.

Przed sądem przewinęło się szereg świadków, którzy wydali o oskarżonym bardzo korzystną opinię. Według ich słów Sandach jednego z Polaków, należącego do tajnej organizacji „Trzech" uprzedził o mającej nastąpić łapance, a innym pomagał przez udzielenie im mieszkań i żywności.

Ponieważ jednak przynależność do zbrodniczej organizacji, której członkowie w bestialski sposób wymordowali tysiące Polaków jest karalna, sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy, skazał Sandacha na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw.

Na marginesie tego procesu należy podkreślić fakt, że Sandach mając obywatelstwo polskie i mieszkając przez tyle lat na Pomorzu nie znał języka polskiego i sąd zmuszony być wezwać tłumacza.

Władze bezpieczeństwa otrzymują sztandary



W pierwszy dzień Zielonych Świąt poświęcone zostaną sztandary wojewódzkie Milicji Obywatelskiej, Ochotniczej Rezerwy MO i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Zakrojone na dużą skalę uroczystości odbędą się na Starym Rynku zgodnie z podanym przez nas w numerze 138 „IKP", programem.

(Foto — „IKP")

Bydgoszcz otrzymuje własny samorząd gospodarczy

GDYNIA (am). Na ostatnim zebraniu plenarnym Izby Przemysłowo Handlowej, które się odbyło przy udziale licznych reprezentantów świata gospodarczego Bydgoszczy powzięto jednomyślną uchwałę o utworzeniu nowej Izby Przemysłowo-Handlowej dla Pomorza z siedzibą w Bydgoszczy. Ponieważ na terenie Bydgoszczy i Torunia Izba gdyńska posiada poważny majątek nieruchomy, postanowiono w ciągu najbliższych tygodni dokonać rozliczeń majątkowych i ustalić plan podziału finansowego między Izbą gdyńską jako macierzystą i powstającą do życia bydgoską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i zgodnie z zaleceniami Ministerstwa inauguracja nowej Izby nastąpi w Bydgoszczy w pierwszych dniach lipca br. Wydarzenie to będzie posiadało duże znaczenie dla życia gospodarczego Pomorza które wykazuje dużą prężność organizacyjną i posiada szerokie możliwości ekspansji. Bydgoszcz jako wielki węzeł komunikacyjny przyszłości zupełnie słusznie otrzymuje samodzielną jednostkę samorządu gospodarczego. Tym samym gdyńska Izba Przemysłowo-Handlowa z racji swojego położenia i swojej tradycji, oraz ze względu na zwiększone perspektywy morskie powojennej Polski przeobrazi się w Izbę Morską, co również będzie z pożytkiem dla Wybrzeża.

Na odbytym zebraniu plenarnym postanowiono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 10 mil. zł na budowę gmachu Izby w Gdyni. Przetarg został już ogłoszony i w niedługim czasie rozpoczęte zostaną prace przy budowie tego gmachu. Bydgoskie środowisko gospodarcze wyraziło zobowiązanie poparcia tej inicjatywy i doprowadzenia dzieła budowy do końca wspólnymi siłami, mimo usamodzielnienia się terenu bydgoskiego. Na zakończenie zebrania przedstawiciele prywatnych sfer gospodarczych Wybrzeża i Pomorza uchwalili szereg rezolucji.

MO i UB — Polonia!

BYDGOSZCZ (tj.) W drugie święto Zielonych Świąt tj. 26 bm. o g. 17 spotkają się na stadionie miejskim zespoły piłkarskie reprezentacji MO i UB oraz Polonii I. Reprezentacja MO i UB składa się z nast. graczy: bramka — Panek (MO) rez. Rutkowski (MO) obrona — Jarczewski (MO), Wesołowski II (UB); pomoc — Świerski (WMKS), Łassa (UB), Wojcicki (UB); atak — Zając (UB), Wawrzyniak (MO) Leszczyński (WMKS). Wesołowski II (UB), Zawadzki (UB) rez. Gaul (MO) i Budnik (MO).

Z frontu walki z lichwą i spekulacją

BYDGOSZCZ (es) Według nadesłanego nam z Delegatury Kom. Specjalnej komunikatu wpłynęło do Delegatury 22 maja br. trzydzieści protokółów sporządzonych przez organa pomocnicze MO i czynnik społeczny u kupców.

Protokóły te Delegatura poddała analizie. W jej wyniku 9 spraw oddano do ukarania w trybie karno-administracyjnym, 3 sprawy przesłano do BOS, 3 skierowano do OUL. Przy przeprowadzaniu rewizji, spotkano się w jednym wypadku (A. Sadkiewicz — ul. Dworcowa) z faktem nieprzestrzegania przepisów higienicznych. Ponieważ jest to sklep delikatesów sprawę skierowano do Wydz. Zdrowia przy Zarządzie Miejskim.

W stosunku do wszystkich pozostałych kupców, jako uczciwie pracujących i nie żerujących na niedostatku najbiedniejszych obywateli miasta, sprawy umorzono.

W jednym ze sklepów znaleziono około 4,5 t cukru i większą ilość innych artykułów, których na rynku brakuje. W innym wypadku stwierdzono, że w sklepie odmówiono sprzedaży proszku do prania, mimo, że proszek ten był na składzie. Również odkryto tam około 150 butelek octu.

Na odcinku zbożowym Delegatura spotkała się z ukrywaniem przez właściciela młyna Podlaszewskiego w Suminie (pow. Lipno) zapasu zbóż w ilości 9 t pszenicy. Podlaszewski postawiony zostanie przed Komisję Specjalną.

Jedna z ekip kontrolnych Delegatury wyraża specjalne uznanie właścicielowi sklepu kolonialnego przy ul. Dolina 40 p. Giełdzie, który po cenach nie wyższych niż ustalono sprzedaje klientom wszelkie artykuły pierwszej potrzeby.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Niedziela, poniedziałek i wtorek g. 20: „Grube ryby".

POMORSKI DOM SZTUKI: Wtorek g. 19.30: Recital Ilji Hurnika.

TEATRY ŚWIETLNE: Pomorzanin: Młodość Tomasza Edisona, Polonia: Historia jednego fraka, Orzeł Na granicy Gryf: Biały kieł, Wolność: Złota maska Bałtyk: Klatka słowicza.

Początek seansów w teatrach świetlnych w dni powszednie o g. 17 19 i 21, w niedziele i święta o g. 15, 17, 19 i 21.

DYŻURY APTEK: od 24 do 31 bm. „Pod Koroną", ul. Dworcowa 48, tel. 24-66, „Na Szwederowie", ul. Nowodworska 22, tel. 23-32.

Polskie Radio — Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

PONIEDZIAŁEK, 26 MAJA 1947 r.

6.57 Progr. og.-polski. 8.20 Progr. na dzień bież. 8.25 Progr. og.-polski. 9.00 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert. 13.30 „O muzyce nowoczesnej". 13.40 Audycja dla świetlic. 14.25 Recenzja z mies. „Twórczość". 14.35 Muzyka. 14.40 „Śluby Panieńskie" 15.20 Konc. kapeli lud. 16.00 Aud. dla dzieci. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.15 10 minut poezji. 18.25 Aud. wojskowa. 19.00 Opera „Aida". 22.40 Wiad. sport. 22.50 Z szerokiego świata. 23.00 Ostatnie wiad. 23.25 Przegląd sportowy 23.33 Koncert życzeń. 23.55 Zak. aud.

WTOREK, 27 MAJA 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski. 7.38 Progr. na dzień bież. 7.40 Progr og.-polski. 9.35 Dykt. dla radiowęzłów. 14.50 Przegl. prasy pom. 15.00 Progr. og.-polski. 16.22 Koncert rozr. orkiestry P. R. pod. dyr. A. Rezlera i Zofia Czarkowska śpiew. 16.55 Progr. og.-polski. 19.15 Reportaż z zawodów modeli latających — opr. J. Węsławski. 19.20 Muz. taneczna. 19.57 Progr. og.-polski. 23.25 Konc. życz. 23.55 Zak. aud.

Z APROWIZACJI

PRACOWNICY PKP i MK otrzymają na kartki majowe po 0,5 kg konserw mięsnych — kup. 40 prac., na karty D z kwietnia, kup. 5, po kawałku mydła toaletowego i po 0,25 kg różnych tłuszczów na karty M, kup. I z mies. kwietnia. Cena konserw wynosi 12 zł za kg, a kawałka mydła 4,70 zł. Spółdzielnie doliczają do tych cen koszta transportu. Termin wykupu do 14 czerwca br.

Ref. Apr. i H. przy starostwie pow. bydgoskim przesuwa rozdział artykułów bawełnianych podany w ostatnim ogłoszeniu na czas od dnia 2. do 11. 6. 1947 r. Wobec powyższego punkty rozdz. rozliczą się w Ref. Aprow. z rozprowadzonego przydziału w nieprzekraczalnym terminie do 14 czerwca 1947 r.

Z notatnika reportera

(ea) Dwie muchy za jednym uderzeniem. Na szkodę p. Adeli Janowskiej (Gajowa 75-3) skradziony został rower damski marki „Rero" (nr ramy 1530) oraz dziecięcy rower 3-kołowy.

Regaty otwarcia sezonu wioślarskiego

BYDGOSZCZ (kl). Bydgoskie kluby wioślarskie uroczyście otworzą swój tegoroczny sezon w niedzielę dnia 1 czerwca br. na torze regatowym w Brdyujściu.

Pierwszy tegoroczny start wioślarzy bydgoskich budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Stawką o którą walczyć będą wszystkie kluby wioślarskie największego ośrodka tego szlachetnego sportu będzie zaszczyt reprezentowania barw polskich na regatach zagranicznych. Bydgoszcz musi wyłonić czwórkę ze sternikiem. Bydgoscy wioślarze muszą startować w Szwecji i Danii. Ta właśnie walka będzie punktem kulminacyjnym regat otwarcia sezonu.

Szanse zdobycia pierwszeństwa ma kilka klubów. Zeszłoroczny mistrz Polski — czwórka KKW — zmierzy się z osadą BTW. Oba zespoły przygotowują się solidnie do tego wielkiego wyścigu. Poza BTW i KKW w regatach wezmą udział również Pocztowy Klub Sportowy, Gimn. Sportowy Kopernika, 16 harcerska drużyna wioślarska i Bydgoski Klub Wioślarek.

Recenzje teatralne

Grube ryby

Komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego

Współczesny widz, znużony gorączkowym tempem zdarzeń własnej epoki zanurza się beztrosko w atmosferę komedii Bałuckiego, gdzie życie nie płynie, nie toczy się, ani nie spada z zawrotnych wysokości jak Niagara, ale siedzi. I nawet w miękkim fotelu. Dopiero niedawno ruszyła kolej i zadzwonił telegraf. Onufry Ciaputkiewicz obraża się, że posłaniec z depeszą przerwał mu poobiednią drzemkę. Groteskowy w swej monotonii, w swym bezpiecznym ekskluzywizmie jest dzień powszedni rodziny mieszczańskiej.

Rozkoszną senność tej egzystencji zamąca wtargnięcie dwóch pensjonarek, które dzięki szeregowi qui pro quo i całkowicie wbrew własnym zamiarom łowią dwóch starych kawalerów, według ówczesnych pojęć świetne partie, tzw. „gruby ryby" — kapitalistę i radcę sądowego. Obaj panowie mają nieco po pięćdziesiątce... Ale w końcu wszystko zostaje szczęśliwie wyjaśnione i jedno z dziewcząt zaręcza się z młodym bratankiem swego adoratora, który — nolens volens — musi dać swoje „przyzwolenie".

Drugi niedoszły małżonek, widząc, że padł ofiarą omyłki, także rezygnuje z oświadczyn. Wniosek: nie każdą „grubą rybę" oceniają na wagę złota. Należy również liczyć się z sercem i biologią. — Tout court.

Komedia obfituje w przezabawne scenki rodzajowe. Zaśmiewamy się, gdy starsi panowie grają w wista, tańczą kadryla i walca z pensjonarkami lub też udzielają sobie rad i uwag na temat pożytku i przyjemności płynących ze szlachetnej instytucji małżeństwa, cieszą nas naiwne i dobrotliwe sprzeczki państwa Ciaputkiewiczów. „Grube ryby" to przede wszystkim galeria typów znanych od czasów Moliera, które dotąd nic nie straciły ze swej aktualności. Więc też jasną jest rzeczą, że komedia Bałuckiego jest wdzięcznym polem dla popisu aktora.

Stefan Lochman jako Ciaputkiewicz, zachował się z rozkoszną jowialnością i miał sporo akcentów prawdy artystycznej. Dorota — **Magda Bystrzyńska** sekundowała mu z umiarem, a obie pensjonarki były czarująco naiwne i zarazem pełne nieświadomego okrucieństwa młodości. Bowiem ten wiek przebojem zmierza do celu. Wanda w kreacji **Antoniny Barczewskiej** wraz z Heleną (**Wanda Rucińska**) stworzyły postacie pełne plastyki, wdzięku a zarazem pozbawione cech szablonowości. Burczyński — **Tadeusza Kuźmińskiego** może odrobineczkę zanadto zrzędził i miotał się po scenie, ale i takie figury illo tempore nie należały do rzadkości. **Bolesław Rosłan** w roli kapitalisty dał dobrą sylwetkę podstarzałego Don Juana i znawcy stosunków rodzinno-matrymonialnych, zaś **Hieronim Konieczka** przedzierżgnął się w przemiłego amanta o młodzieńczej świeżości i rozmachu. **Witold Dowgird**, jako radca sądowy bawił szczerze swoją nieporadnością. **Władysław Cichoradzki** stworzył dobrą postać klasycznego sługi ze wszelkimi należnymi jej atrybutami.

Na ogół „Grube ryby" należy zaliczyć do udanych zdarzeń teatralnych. Tylko dlaczego widownia była tak przeraźliwie pusta?

Anna Nicieowicka.

Wielka rozgrywka piłkarska Toruń – Bydgoszcz

BYDGOSZCZ (j). W niedzielę świąteczną o godz. 18 spotkają się na Stadionie Miejskim piłkarskie reprezentacje Torunia i Bydgoszczy. Stawką tego meczu będzie puchar „Ziemi Pomorskiej". Jak już wczoraj komunikowaliśmy, zespoły staną na boisku w swoich najsilniejszych składach. Bydgoszcz zasilona zostanie doskonałymi piłkarzami WKS. „Zawisza" i zespół jej będzie dla toruńczyków bardzo groźny.

Jakkolwiek Toruń już dwukrotnie zdobył puchar „Ziemi Pomorskiej", zwycięstwo jego tym razem stoi pod wielkim znakiem zapytania, gdyż gospodarze wytężą na pewno wszystkie swe siły, aby nie dopuścić do zdobycia pucharu przez Toruń na własność. Skład Bydgoszczy przedstawia się następująco: Bramka — Grzel (Zawisza), obrona — Pyda (Polonia), Kubalczak (Brda), pomoc — Lubawy (Brda), Szudrowicz (Zawisza), Majchrzak II. (Polonia). Atak — Michalski (Polonia), Wesołowski (Polonia), Nowak (Brda), Augustyn (Zawisza), Rodziejczak (Zawisza).

W przedmeczu spotkają się zespoły WKS „Burza" i „Gwiazdy". Mecze piłkarskie poprzedzą ćwiczenia gimnastyczne zespołu wojskowego.

Stara firma przedwojenna „TRI"

w BIAŁOBŁOTACH k/Bydgoszczy — Telefon 37-77
pod Zarządem Państwowym powiadamia P. T. Odbiorców, że ma na składzie wszystkie asortymenty wyrobów betonowych i żelbetowych jak:

1. Rury studzienne, kanalizacyjne, przykrywy, odgałęzienia i kolana różnych rozmiarów.
2. Płyty chodnikowe różno-kątne dowolnych rozmiarów.
3. Płyty dachowe i ścienne żelbetowe oraz krokwie.
4. Słupy parkanowe, ogrodzeniowe mniejsze i większe.
5. Gotowe parkany (żelbeton) ażurowe z odpow. słupami.
6. Gąsiory najnowszych typów i fasonów.
7. Dachówki i inne najnowszych typów.
8. Ogrodzenia inspektowe — nowoczesne i inne wyroby

Sprzedaż odbywa się na miejscu oraz wysyłką na zamówienie z własnej bocznicy kolejowej. 2199

Cenniki wysyłamy na żądanie. Cenniki wysyłamy na żądanie.

Zakład Elektro-Medyczny H. RUDAK

BYDGOSZCZ
ul. Pomorska nr 59 - tel. 36-71

Budowa, naprawa i konserwacja urządzeń elektro-medycznych

Wykonuje: na zamówienie aparaty do elektroterapii jak diatermie krótkofalowe, pantostaty lampy kwarcowe, soluxy itp.
Przebudowa diatermii długofalowych na krótkofalowe, przewijanie transformatorów rentgenowskich.
Remont aparatów rentgenowskich całkowicie zniszczonych z dobudowaniem nowych stolików transformatorów itp.
Pogotowie zaopatrzone w samochód, jest do usług na każde wezwanie telefoniczne i telegraficzne.
Warsztaty: są wyposażone w najnowszy sprzęt naprawy i części zamienne.
10331

2120

Najserdeczniejsze życzenia
z okazji
ZIELONYCH ŚWIĄT
składa Szanownej Klienteli

F-ma J. BARANOWSKI
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 50

SKŁAD BŁAWATÓW I GALANTERII
10342



Naprawa wszelkich maszyn biurowych. Maszyny liczące i księgujące, oraz przebudowa na układ polski różnych systemów.
KUPNO : SPRZEDAŻ:
Firma 10351
Fr. Wieziołkowski
Bydgoszcz, Al. 1 Maja nr 59
(w podwórzu) Telefon 31-75

„Zefir"

Wytwórnia Bielizny
BYDGOSZCZ
Wełniany Rynek 11
Telefon 15-86
POLECA: BIELIZNĘ I ODZIEŻ ZAWODOWĄ 2228

Dla wszystkich dostępna — ekonomiczna
Babka Biszkoptowa
(bez mąki i masła) tania, smaczna i pożywna
Wytwórnia Art. Spoż. „KRAKUS"
ŁÓDŹ, ul. Żwirki 22 telefon 164-20



1846

Światłoczuły Papier „Kopiolid"

o rysunku ciemnobrązowym do kopiowania planów, rysunków, map, nut itp. **ołówku** i w tuszu produkuje i dostarcza Wytwórnia Chemiczna „GARBOCHEMIA"
Cena rolki 20 m^2 wynosi 1.000 zł — loco wytwórnia.
„GARBOCHEMIA", KRAKÓW 14, Krakusa nr 9, telefon 551-86 2111

Polecamy z własnej wytwórni wszelkiego rodzaju
CZAPKI daszki, paski i odznaki
„LECH"
BYDGOSKA WYTWÓRNIA CZAPEK I DASZKÓW
JÓZEF LEWANDOWSKI, Bydgoszcz, Stary Rynek nr 16 - telefon 34-13
10373
HURT — DETAL



Dla upowszechnienia konsumcji oraz niwelacji cen piwa i wina na wolnym rynku, zostaje OTWARTY W NIEDZIELĘ, DNIA 25 MAJA 1947 r.

PAWILON REKLAMOWY

Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego
w Bydgoszczy, ulica Dworcowa nr 43

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZWOLENNIKÓW I SYMPATYKÓW 2233

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz

BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41
PROTEZY nóg, rąk, **APARATY** ortopedyczne, **GORSETY** ortopedyczne, **PODKŁADKI** pod chore stopy, **PASY** przepuklinowe i lecznicze, **OBUWIE** ortopedyczne. 1727



Najsłynniejszy psychografolog Martyni,
darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie Według obliczeń kabalistyki, imienia i nazwiska zestawi szczęśliwy numer losu Loterii Klasowej pod gwarancją wygranej. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 100 zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem.
2118
Martyni, Kraków 1, skrytka poczt. 475

Do sprzedania
lokomotywa wąskotorowa
(„DIESEL") 2 cylindrowy, rozstaw kół 60 cm kompletna
oraz **ubijak spalinowy ręczny**
do robót ziemnych 2229
sprzeda: Dyrekcja Okręgowa Państwowych Warsztatów Samochodowych w Szczecinie, ul. Pocztowa nr 31/33

Poszukuję natychmiast
fachowca lub fachowczynię
do fabryki przetworów warzywnych. Zgłoszenia
Powiatowa Spółdziel. Ogrodnicza,
Białogard 10345
ul. Wojska Polskiego nr 2

Łubianki

do grzybów, jagód, owoców, według norm dostarcza
Warsztat 2206
Opakowań Drzewnych
B. GATNIEWSKI
i FR. KULISZEWSKI
Brusy Pomorze — Telefon 11

Metropol
10265
opaski higieniczne
dla pań w kartonikach
poleca hurtowo
S. KRYSTEK
BYDGOSZCZ, AL. 1 MAJA NR 3

Włosie końskie, szczecinę
kupuje stale
„Borsuk" Wytwórnia Szczotek i Pędzli
BYDGOSZCZ, ul. Zduny 8
Polecamy nasze wyroby. 2039

Wytwórnia Damskiej
BIELIZNY 1359
milanezowej i szalanżowej
„SYRENKA"
Hurt M. i B. STAWISCY Łódź
Kościuszki 93, m. 25, tel. 189-10

EKSPEDIENTKĘ
10349
kwalifikowaną z branży bławatniczo-galanteryjnej przyjmę na dobrych warunkach od 27. 5. br.
Zgłosz. Bydgoszcz. M. Focha 26, m. 5

Szczotki - Pędzle
HURT i DETAL
Jan Sychowski
Gdynia, Abrahama 71, telefon 266-14
Skupuje wszelki surowiec szczotkarski 1837

Kupię
olejarnię
ewentualnie **prasę hydrauliczną.** Of. Biuro Ogłoszeń PAP, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 27 (2114

Wąbrzeźno
Gabinet Dentystyczny
(Przy Powiat. Ośrodku Zdrowia)
czynny dla P.T. Publiczności
wtorek - czwartek - sobota
godz. przyjęć od 11—12
10299 „ 17—19

Artykuły Fryzjersko-Perfumeryjne
Józef Popławski
z Warszawy 1888
Łódź, Sienkiewicza 63. Tel. 152-02
Poleca płyny niezrównanej jakości

KONFEKCJĘ MĘSKĄ
w wielkim wyborze poleca
ŁÓDZKA SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA
SKŁAD FABRYCZNY
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 67 (w podwórzu) 1751



PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów uszkodzone i części także. 10372

NARESZCIE SPOKOJNA NOC I HIGIENA W DOMU
Pluskwy, wszelkie robactwo niszczy zupełnie, rewelacyjny preparat
„INSEKTOL"
lepszy i tańszy od podobnych środków zagranicznych 2193
„Insektol", Kraków. Pl. Mariacki 1. Poszukuje przedstawicieli na wojew.

Konie robocze nadeszły
Wojewódzka Spółdzielnia Zbytu Zwierząt Rzeźnych
Bydgoszcz, ul. Poznańska nr 12 — tel. 13-38
Stajnie ul. Św. Trójcy 15 — tel. 29.40 220





Stale kupujemy Radio-odbiorniki — lampy — części

Polecamy nasze warsztaty napraw aparaty radiowe, wzmacniacze

Uwaga! Kupujemy stare płyty patefonowe, nawet połamane na łom. 10318

JUPITER

Bydgoszcz, Stary Rynek 20 tel. 18-65

SZTANDARY

chorągwie, paramenta kościelne

wykonuje w własnych pracowniach 1635

jedyna fachowa na miejscu znana od lat firma

KĘDZIERSKA Poznań-Górczyn, ul. Zgoda 20, telefon 64-69

Dojazd tramwajem 4 i 8 Nagrodzona na P. W. K.

ZAWIADOMIENIA

Artretyzm, reumatyzm, ischias, choroby serca, nerwowe, kobiece, górnych dróg oddechowych. Solanki, kwasowęglowe, borowina. Inhalatorium — Wodolecznictwo — Elektroterapia. Informacje: Zarząd Zdrojowiska Inowrocław. (1698

Dr med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skóry i wenerycznych. Przyjmuje 4—6. Bydgoszcz, ul. Chocimska 5. (10311

NAUKA

KORESPONDENCYJNIE naucza stenografii Centralny Związek Stenografów. Łódź, Piotrkowska 83. Żądać prospektów. Znaczek 10. (2183

KUPNO

Dentystyczne przybory kupuje sprzedaje Pawlicki, Składnica Dentystyczna, Poznań, Kraszewskiego 19, tel. 66-74. (2173

Kupię motor, 4 cylindrowy Bössing nsg 55 PS oraz sprzedam przyczepkę autobusową. Oferty Zielona Góra, 3 Maja 73/4, telef. 865. (10346

Wytwórnia włosianki „Promień". Łódź, Sienkiewicza 63 kupuje włos koński. (2108

Wazelinę lanolinę, staniol, olejek miętowy, menthol surowce kosmetyczne, zakupi każdą ilość „ENOLA". Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00 (2123

Fabryka „Alfa" Bydgoszcz, Garbary 3 zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom monety, wyroby) (1866

Znaczki pocztowe — ocenia, kupuje — sprzedaje „Rybak" Gdynia Świętojańska 47 (1920

Kupujemy każdą ilość wełny owczej. Zamiana na samodziały lub włóczkę Tkalnia „Samodział" A. Hermel i Ska Bydgoszcz St. Rynek 5 (1728

Łój topiony — kupuję każdą ilość. Szulc. Bydgoszcz, Cieszkowskiego 14/2. (10220

Kupuję skórki surowe piżmowce, wydry, inne futrzane. Skład futer. Łódź, Piotrkowska 36. Bryczkowski, telefon 256-46. (2019

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów Koszul i Szal Edward Krysiak Łódź Piotrkowska 136 (1690

Rybacy, wędkarze, sprzęt rybacki tanio. Spółdzielnia Morska. Sopot, Stalina 745. (2178

Motocykl 500 DKW z przyczepką, w dobrym stanie, sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz pod „10341". (10341

PSZCZELARZE! Dom Handlowy, Bydgoszcz, Król. Jadwigi 21/1a (pierwszy sklep przy moście) kupuje, zamienia wosk na węzę! — Poleca niektóre przybory pszczelarskie — sprzeda prasę do węzy Ritczego. (10375

4 parasole na taras — do kawiarni, dobrym stanie, spieszne sprzedam. Oferty pisemne PAP Poznań, Mielżyńskiego nr 2056. (2117

Motor elektryczny, 9 PS, na prąd stały na sprzedaż. Wiadomość w fabryce motorów i maszyn, Bydgoszcz, Nakielska 129/131. (10374

Dachówkę — falcówkę piaskowo-cementową, pierwszej jakości, jak również gąsiory sprzedaję. L. Zachariusz, Bydgoszcz, Śląska 12/4, tel. 39-48. (10334

AGREGAT do światła, siły, spawania, 15 kVa 220/380 v. na silnik benzynowy 4 cyl. 4 takt., w dobrym stanie sprzeda Ochotn. Straż Pożarna w Zgierzu. (2093

APTEKOM, drogeriom, hurtowniom spożywczym polecamy na nadchodzący sezon doskonały środek chroniący od zepsucia przetwory owocowe, jarzynowe „KONSERWINA" oraz „BONAL" — środek konserwujący jajka. Wytwórnia „MARKO" dr Kozłowska, Łódź, Kopernika 67. (2030

Wytwórnia Bielizny „Kimono" Łódź, Piotrkowska 24/7 poleca koszule męskie w dużym wyborze. (1937

Hurt. Perf. kosmetyczne „Flora", Cz. Breliński Inowrocław Ducha 30, Telef. 10-80 Prosimy żądać cenników. (2080

Geodezja. Niwelatory, teodolity, sprzęt mierniczy, mikroskopy poleca, kupuje, fachowo naprawia Wesołowski, Niedbalski S-ka, Łódź, ul. Nowomiejska 3, tel. 145-65 (1965

SPORT — wszystko dla piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, boksu dostarcza Dom Sportowy Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (1946

Uwaga Kupcy! Najtańsze źródło zakupu pończoch, galanterii, firma „Januszek", Łódź, Plac Wolności 10. Ceny konkurencyjne. (1947

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM" Warszawa Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (1721

Kamienice, wille, place budowlane, interesa handlowe poleca na sprzedaż oraz nowe zlecenia przyjmuje Małek, Bydgoszcz. Aleje 1 Maja 46. (10246

Liny transmisyjne, linki strażackie, kominiarskie poleca J. Markiewicz, Łódź, ul. Napiórkowskiego 119, tel. 182-82. (2015

Paski atlasowe różowe do pończoch na dobrych gumach w cenie od 525 zł do 550 zł wysyła Bełka Feliks, Łódź, Legionów 25a. tel. 111-68 Prowincja za zaliczeniem. Najmniejsza wysyłka 12 pasków (2023

Dom handlowy w centrum Torunia, ogrodnictwo z zabudowaniem sprzedam, pośredniczy Kośmieja, Toruń, Warszawska 6. (2230

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (1633

Hamaki, siatkówki i siatki tenisowe poleca J. Markiewicz, Łódź, ul. Napiórkowskiego 119 tel. 182-82. (2018

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140-litrowe poleca Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, sklep, tel. 888-87 (1687

Dla Fabryk i Wytwórni Cukierniczych polecam syrop cukierkowy, esencje, barwniki, celofan, opakowania do cukierków czekolad, staniol, bombonierki Fr. Lewandowicz, sprzedaż surowców, przyborów i maszyn cukierniczych Inowrocław Św. Ducha 26 tel 1626 rok zał. 1924. (10232

Rzeźnik ze Lwowa kupi lub weźmie w dzierżawę sklep z warsztatem rzeźniczo-wędliniarskim. Wiadomość: Łódź, Pomorska 116. Kowalczyk. (2167

POSADY WOLNE

Potrzebny od zaraz stolarz lub modelarz. Fabryka motorów i maszyn, Bydgoszcz, ul. Nakielska 129/131. (10370

Kelner i dobra kucharka potrzebna na 3 miesiące od 1 czerwca do restauracji nad morzem. Oferty IKP Bydgoszcz pod „10357". (10357

Robotnik rolny potrzebny natychmiast. Wiadomość: Bydgoszcz, Poznańska 35/2. (10368



2185

Stemple kauczukowe wykonuje „EL-CHA-FILM, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie (1689

Młyńskie kamienie, maszyny wszelkie artykuły młyńskie (gaza siatka pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski. Warszawa. Biuro — Poznańska 38. tel. 888-87 Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich) (1688

Domy — wille — place — składy poleca, poszukuje „Cepos" Bydgoszcz, Dworcowa 9 (2000

Krawaty, szale w dużym wyborze — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „Atom" Łódź, Narutowicza 41. (1799

Wytwórnia Bielizny „SYRENKA" M. i B. Stawiscy polecamy ładną bieliznę milanezową i rundową z ładnymi haftami oraz koronkami Łódź Al. Kościuszki 93/25 (przy Bandurskiego), tel 189-10. (2062

Domy — wille — gospodarstwa korzystnie sprzeda — poszukuje **„Pogoń".** Spółdzielnia Pośrednictwo Nieruchomości, Bydgoszcz, Dworcowa 51/II, telefon 33-16. (10379

RÓŻNE

Piegi usuwa krem **„Capri"** Do nabycia we wszystkich drogeriach (1789

Piegi, żółte plamy, opalenizne, usuwa Axela Krem Do nabycia w drogeriach (1606

Wytwórnia Artykułów Spożywczych „Marta" Kraków, ul. Dominikańska 3, poszukuje poważnych przedstawicieli. (2174

Potrzebny rymarz galanteryjny, na dobrych warunkach. Wiadomość w miejscu Szczecin, ul. Jagiellońska 27. zakład rymarsko-galanteryjny. (2221

Spółdzielnia Pracy Szewców „Dobry But", Koszalin, ul. Świerczewskiego 1 zatrudni pierwszorzędne fachowe siły w zakresie specjalizacji wykonania prac męskich i damskich oraz kwalifikowanego kierownika warsztatu odpowiedzialnego za przyjmowanie zamówień Mieszkanie na miejscu. (2034

Tkacze, tkaczki wykwalifikowani do ręcznych warsztatów potrzebni. Bydgoszcz, Batorego 2/3. (10364

POSZUKIWANIA

Chwalisz Eleonora ze Stachowskich została wywieziona z Wilna do Kutaisa, kto by wiedział o miejscu zamieszkania zawiadomić Koszalin. Spółdzielcza 1, Kaczyńska. (2168

Marii, Wacława Sokołowskich i Stanisława Sankowskiego ostatnio zamieszkałych Wilno — Rostyniany poszukuje Weronika Kaczyńska, Koszalin Spółdzielcza 1. (2169

Wojewódzkiego Tadeusza z Wilna poszukują rodzice. Kto by z powracających z terenów ZSRR wiedział o nim, proszony jest o wiadomość pod adres Edward Wojewódzki, Toruń, Piekary 31 (10266

POKOJE

Poszukuję 3—4 pokojowego mieszkania z wygodami. Możliwie centrum. Oferty do administracji IKP. Toruń sub M. N. J. (2109

MATRYMONIALNE

Wdowiec samotny, kupiec samodzielny, po czterdziestce, solidny, bez nałogów, szuka celu matrymonialnym samotnej bezdzietnej, dobrego serca, nie brzydkiej, miłej, do 35 l. Oferty z fotogr., zwrot ręczę słowem IKP Gdynia pod „Samotny". (2179

Wdowa lat 46, energiczna, samodzielna, materialnie niezależna, pozna solidnego kulturalnego pana do lat 55 w celu matrymonialnym. Oferty IKP Gdynia pod nr 333. (2177

Wdówka lat 27, blondynka, energiczna, samodzielna, z branży kupieckiej, pozna solidnego, kulturalnego pana do lat 38 w celu matrym. Oferty do IKP Gdynia pod nr 555. (2176

Właścicielka sklepu, młoda, poślubi pana, nawet starszego. IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Oryginalna". (2181

Rzemieślnik lat 40 poślubi pannę do lat 37 z mieszkaniem. Oferty kierować do IKP Bydgoszcz pod „Kolejarz". (10358

Głos mój w dal rzucony usłyszy mężczyzna prawego charakteru, nieprzeciętny, z wyższym wykształceniem, stanowiskiem. Mam lat 32, dobrą prezencję i podobne walory. Cel matrym. IKP Poznań, Działyńskich 8 „Lato". (2189

Warszawiankę, łodziankę, kulturalną, młodą, zgrabną, przystojną, pozna matrymonialnie pan czterdziestoletni, wykształcony, przystojny. Oferty fotografią zwrotną sub „Warszawianin" IKP Łódź, Piotrkowska 66. (2224

Panna, lat 33, blondynka, religijna, z dobrej rodziny, wysoka, przystojna, wartościowa, muzykalna, zamożna, poślubi pana inteligentnego, kulturalnego, dobrze wychowanego do lat 40 Oferty z fotografią kierować: Sopot, Poste-restante „Szczęście". (2226

Wdowa z powstania, lat 48, pełna życia, dzielna i gospodarna, subtelna, biedna, pragnie poznać pana lat 48—55 w celu matrymonialnym. Pierwszeństwo wdowcy z wyższą kulturą i wykształceniem ode mnie, stateczni i rozsądni. Łódź, Poczta Główna 1, Poste Restante, legitymacja służbowa nr 193. (2180

37-letnia, przystojna, elegancka, inteligentna, materialnie niezależna, niedzisiejszych zasad, pozna kulturalnego bez nałogów na stanowisku w celu matrymonialnym. Tylko poważne oferty IKP Łódź pod „Wspólny los". (2223

Urzędniczka na posadzie, l. 29, pragnie poznać pana kulturalnego, solidnego na stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty poważne „Halina". Warszawa, Poznańska 38, Czytelnik. (2190

Kawaler, lat 40, właściciel przedsiębiorstwa zbożowego zawrze znajomość z panną inteligentną, zamożną i z dobrej rodziny. Cel matrymonialny. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „Kupiec". (10363

Młody, stanowisko, auto, szuka blondynki, towarzyszki życia w celu matrymonialnym. Oferty z fotografią Szczecin 2, Poste-restante, dowód 4422. (2222

Panna, lat 40 przystojna, samodzielna pozna pana od 40—50 lat, kawalera lub wdowca na stanowisku, cel matrymonialny. Zgłoszenia IKP, Gdynia pod „75". (2231

Wdowiec, lat 50, kupiec, wyższe wykształcenie, 2 dorosłe córki pragnie nawiązać znajomości z panią inteligentną, zamożną. Cel matrymonialny. Oferty IKP, Toruń pod „777". (2225

Kupiec, kawaler, lat 47, oficer rez., średniego wzrostu, samotny, uczciwy o dobrym sercu po powrocie z zagranicy, poszukuje z braku znajomości panny lub wdowy powyżej 30, o szlachetnych zaletach i miłym usposobieniu która dopomoże do założenia własnej egzystencji. Nieanonimowe zgłoszenia IKP, Toruń pod „777". (2237

Właściciel przedsiębiorstwa piekarsko-cukierniczego, separowany 1930, bez nałogów, łagodnego charakteru, rozsądny, bez rodziny, lat 38, brunet poślubi tą drogą z braku czasu uczciwą, młodą, przystojną, inteligentną towarzyszkę życia do 28, któraby dopomogła do rozszerzenia — prowadzenia interesu, może być biedna. Oferty IKP, Szczecin „Dalsze życie". (2227



10366

Wdowa lat 34, posiadająca 500 tys. i renty 10 tys. miesięcznie, dwoje dzieci, szuka kulturalnego męża — przyjaciela. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Wdowa". (10315

Kawaler lat 40, mistrz piekarski, poślubi panią posiadającą cośkolwiek gotówki. IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Domator". (2182

FOTO

APARATY-KINA

przybory, papiery, filmy chemikalia, klisze

MOTORKI KAJAKOWE I KAJAKI

stale kupuje 1725

SKŁADNICA-FOTOGRAFICZNO-SPORTOWA

JAN MATRAŚ

BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 65 Telefon 29-85

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18, — TELEFON 18-99.

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł, w ogł. 30 zł. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawn. „ZRYW". — Drukiem Zakładów Graficznych Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 1. E-035316